Nr. 111. **Niedziela 15. Maja 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
„ do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ „ Rzeszy niemieck.	9 „	3 „ 20 „
„ „ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ „ Francji	20 frank	7 frank
„ „ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ „ Włoch i Szwajcarji	25 „	6 „
„ „ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 255 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się z opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy dla wstępujących nowych prenumeratorów prenumeratę na pół kwartału, to jest od 16. maja do końca czerwca b. r. W MIEJSCU od 16. maja do końca czerwca 1 złr. 90 cnt. Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ od 16. maja do końca czerwca 2 złr. 40. cnt.

Obecne położenie.

Zdawało się że cztery tygodnie będzie zupełnej ciszy politycznej w Europie, gdyż tak długo rozejm między Danią a sprzymierzonemi trwać, tak długo przy drzwiach zamkniętych pełnomocnicy mocarstw obradować będą. Tymczasem pokazuje się, że właśnie teraz z każdym dniem sytuacja polityczna przybiera wyrazistszą postać, gdy śród toczącej się walki przez trzy miesiące niepewność i niejasność była ciągła, a rozwój spraw europejskich nie posuwał się prawie na krok.

Dania nie przyjąwszy rozejmu dłuższego nad czterotygodniowy, przyczynia się wiele do szybkiego odsłonięcia stosunków europejskich. W czterech tygodniach ma stanąć albo ugoda między wojującemi, albo kongres, albo przymierza, gotowe do dalszej wojny. Termin krótki, więc dyplomacja spieszyć się musi.

W poniedziałek pełnomocnicy angielski i francuzki wezwali pełnomocników niemieckich do sformułowania żądań, które mają do Danii i w jaki sposób tym żądaniom ma się stać zadość. Pytanie było bardzo słuszne, bo kto wojnę z powodu pewnych pretensyj wydawał, ten najlepiej te pretensje swe spisać zdoła. Ale ani między Prusami a Austrją, ani między sprzymierzonemi a bundestagiem niema najmniejszego porozumienia co do tych pretensyj. Prusy żądają zaboru dla siebie, Bundestag dla księcia Augustenburga, Austrja przeciwną jest słusznie i jednemu i drugiemu żądaniu. Jakże tu w trzech dniach podać wspólny program? Do porozumienia się w tej kwestji między trzema pełnomocnikami niemieckimi mało byłoby trzech miesięcy, a nawet może trzech lat, ale nie trzech dni. Więc na posiedzenie czwartkowe konferencji przybywszy niemieccy pełnomocnicy bez programu, wezwali neutralne mocarstwa, aby one same ułożyły program załatwienia sporu! Nie donoszą jaka była odpowiedź Anglii i Francji, ale domyślać się jej łatwo. Traktat londyński z r. 1852 podały zapewne jako podstawę a niemieccy pełnomocnicy niech formułują, jakich w nim zmian i poprawek sobie życzą!

Lecz nie przebieg narad konferencyjnych jest obecnie ważniejszą rzeczą, ale stosunki polityczne poza konferencją. Konferencja tylko jest dopełnieniem formalności: wprzód zawsze gabinety bezpośrednio się z sobą znoszą i porozumiewają, i co tam przyjdzie do skutku, to w protokół wpisuje się jedynie na konferencji. Ażeby zaś porozumieć się mogły gabinety o pewne zmiany terytorjalne w Danii, na to nie wystarczy zakres sprawy duńskiej. Wszystkie inne sprawy poruszać potrzeba i wziąć w kombinację. I ztąd to pochodzi ten ruch dyplomacji, to odzywanie się to sprawy wschodniej, to polskiej, to włoskiej, to niemieckiej i t. d. Dzisiaj piędzi ziemi dobrowolnie jedno mocarstwo drugiemu ustąpić nie może, bez poruszenia całego świata, i bez przygotowania sobie przymierzy na przypadek, gdyby z którejkolwiek strony podniesiono veto. Francja dopiero wtedy mogła wystąpić z wcieleniem Nizzy i Sabaudji, ustąpionych jej dobrowolnie, gdy pozyskała przyzwolenie Moskwy i Prus dla tego aktu, a na przypadek wojny i możliwość przymierza. A widoki tego przymierza nie ograniczały się już na Sabaudję i Nizzę, lecz obejmowały całą prawie Europę. Cóż dopiero powiedzieć o zaborze przeciw woli właściciela dotychczasowego! Aby z tem wystąpić módz jawnie, trzeba już zawrzeć przymierze, gotowe do obrony zaborów. Lecz wtedy i z drugiej strony, przeciwnicy zaborów muszą się porozumieć z sobą i przygotować odpór. A przymierze w jednej sprawie musi się opierać na porozumieniu i w innych sprawach.

Nie wszyscy uczestnicy przymierza mają w pewnej sprawie jednakowy interes. Często nie mają nawet żadnego interesu w sprawie, w której bezpośrednio zawarli przymierze. Piemont bez własnego interesu poszedł na wojnę krymską. Austrja do Szlezwiku poszła z Prusami bez własnego interesu. Piemont wynagrodzono wniesieniem kwestji włoskiej ua kongres paryzki, i pomocą, daną w r. 1859. Jakiego wynagrodzenia od Rzeszy Austrja spodziewać się może, dotąd jest tajemnicą.

Otóż w chwili gdy plany zmian terytorjalnych i zaborów mają być traktowane na konferencji, muszą się toczyć i układy o wynagrodzenia wzajemne, o możliwe przymierza, a w skutek tego i występywać jedna sprawa po drugiej na jaw. I istotnie nagle w dziennikach pełno wieści o rozmaitych zjazdach, propozycjach, zbliżeniach. To piszą, iż w Kissingen ma się odbyć zjazd cara z monarchami niemieckimi, to donoszą znowu że w Wrocławiu w przejeździe cara ma zebrać się kongres trzech monarchów św. przymierza. Nagle moskiewska korespondencja urzędowa głosi, iż Moskwa planom Bismarka jest przeciwną a z Austrją niema porozumienia, jak gdyby chciano dać wskazówkę, iż między Francją, Anglią a Moskwą możliwe byłoby zbliżenie się. Dzienniki wiedeńskie zatrwożone są znowu wiadomościami o ścisłych bardzo stosunkach między Paryżem a Berlinem i o gotującem się między temi dworami przymierzu na tej samej podstawie, które w przeszłym roku ofiarowano Austrji, lecz nadaremnie. To znowu głoszą że między Austrją a Włochami czy nastąpiło pewne zbliżenie się, czy jest dopiero możliwe, a w chwili gdy Moskwa gromadzi nad Dunajem silną armię, urzędowe dzienniki wiedeńskie zapewniają, że między Turcją a Austrją szczera panuje zgoda.

Czy te wiadomości są prawdziwe lub nie, zawsze dowodzą one, że chwila obecna jest stanowcza, że usiłujący zagodzić sprawy europejskie pokojowo, już wszystkie swe środki wyczerpują do dna, że już krzątają się mocarstwa około przymierzy, a mowa ministra francuzkiego Rouher, której wyciąg telegramowy podajemy niżej, właśnie zapowiedziała, że Francja, gdy wszystkie środki pokojowe będą wyczerpnięte, nie myśli założyć rąk i przypatrywać się spokojnie dalszym wypadkom.

Przegląd polityczny.

Francja. Na posiedzeniu d. 12. maja ciała prawodawczego minister Rouher odpowiadając Juliuszowi Favre na zarzuty w sprawie duńskiej, rzekł: „Francja nie zaczepi traktatu z r. 1852. Chcąc traktat ten popierać, Anglia miałaby łatwą sposobność do zwycięztwa na morzu, ale czyżby Francja powinna ruszać na Ren, aby dotrzeć do Danii? Jeżeliby Francja miała dla takiego przedsięwzięcia finanse swoje naruszać, to byśmy się byli raczej w obronie Polski zbroili. Ależ polityka rządu nie jest wcale polityką uczuciową. Kiedy takie pytania powstają, rząd, oddany dobru kraju, nie rozpoczyna wojny, nie wyczerpawszy wprzódy wszystkich kombinacyj, mogących zapewnić utrzymanie pokoju. Szanowaliśmy wszędzie i na każdem miejscu traktat z r. 1852 i zgodziliśmy się na wszystkie środki przywrócenia pokoju.“ Rouher kończy mowę swoją wyrażeniem nadziei, że konferencja przyniesie pokój.

Anglia. Nad przyjęciem zawieszenia broni dzienniki angielskie czynią uwagi, które oczywiście odpowiadają ich dotychczasowej postawie w tej kwestji. *Daily News* utrzymuje, że konferencja pozostanie bez skutku, jeżeli Anglia wobec Austrji i Prus nie wystąpi z większą energią. *Morning Post* wyrokuje nawet, iż konferencję można uważać za skończoną, jeżeli po upływie miesiąca nie przyniesie żadnego rezultatu. *Times* nareszcie sądzi, że ministerjum angielskie w odrzuceniu zawieszenia broni byłoby znalazło upadek, gdy przeciwnie teraz umocniło się w swem stanowisku.—Klęska floty austrjackiej pod Helgoland sprawiła radość w dziennikarstwie i w całym Londynie. *Morning Post* wyraża swe szczególne zadowolenie, toż samo inne dzienniki. *Daily Telegraf* konstatuje, że w Izbie niższej przyjęto wiadomość o wspomnianej klęsce z takiem uniesieniem radośnem i tak hucznemi oklaskami, jak rzadko dotąd tam się zdarzało. Oklaski powtarzały się kilkakrotnie, a ogólne uniesienie podzielały nawet trybuny, które wbrew wszelkiemu zwyczajowi żywo wtórowały oklaskom. Musiano nawet kilkakrotnie przerywać posiedzenie.

„Już to ze wszechmiar mniej kosztują Anglików te oznaki życzliwe — pisze z tego powodu *Wanderer* — aniżeli czynna pomoc, na którą Duńczycy dotąd daremnie czekali.“

Herald zaś pisze: Człowiek obcy gdyby się był wtedy znajdował zewnątrz przed salą parlamentu, mógłby sądzić, iż nadeszła wiadomość świeża o morskiem zwycięztwie Nelsona, tak głośno grzmiały okrzyki radości Izby. Istotnie Anglia słusznie się raduje, gdyż Bałtyk teraz zamknięty jest przed austrjackiemi okrętami wojennemi daleko bezpieczniej, aniżeli przez noty Russela.“

Turcja. Z Bółgarji przynosi następujące wiadomości *Const. Oest. Ztg.*: „Do Pristyny nadszedł rozkaz względem dostarczenia żywności dla korpusu tureckiego w liczbie 30.000 ludzi, który ma stanąć obozem pod Babim Mostem o 12 mil od granicy serbskiej. W Niszu musieli przed kilkoma dniami wyjść wszyscy mieszkańcy miasta, kupcy i rzemieślnicy i naprawiać szańce, otaczające miasto. — Z Bośnii słychać, że arystokracja turecka, mianowicie bejowie, agowie i spahowie (właściciele gruntów), otrzymała rozkaz od Porty, ażeby tymczasowo tylko z swego grona utworzyła przez pobór pułk w sile 4.000 ludzi, przeznaczony dla gwardji cesarskiej; później zaś ma być rekrutacja rozciągnięta na całą ludność turecką. Ten środek, przeciwny starym zwyczajom i prawom, jako też rozporządzenie komisarza Porty, Dżefdet-Effendego w Sarajewie przeciw zbytkowi, które zakazuje nosić i wyrabiać, jako też przywozić artykuły złote, borty, koronki i tp., wywołały wielkie oburzenie w Bośnii. Także przeprowadzoną teraz w Bośnii konskrypcję baszybożuków uważają tylko za środek przygotowawczy do właściwej rekrutacji nizamu.

Z parlamentu angielskiego. Berlińska *National Ztg.* przynosi krótkie, lecz o ile się zdaje wierne sprawozdanie z posiedzenia dnia 9. bm., na którem lord Campbell de Stratheden wniósł swoją mocję. Wątpliwy ustęp z mowy lorda Russela podany jest tutaj zgodnie z doniesieniem naszego korespondenta londyńskiego (patrz niżej.) Lord Campbell de Stratheden oświadczył z gory, iż chce wnieść niektóre rezolucje. Treść przemowy jego jest następująca: „W sławnej swej mowie bankietowej w Blairgowrie na dniu 28. września zeszłego roku, lord Russel oświadczył, iż Moskwa wyłamaniem się z pod zobowiązań, przyjętych na się w traktacie wiedeńskim względem Polski, pozbawiła się praw swych do posiadania tego kraju. Cały świat mniemał, iż najbliższa depesza Anglii do Moskwy ułożona będzie w myśl powyższego wielce ważnego oświadczenia. Tymczasem po depeszy z dnia 20. października nastąpiło rozczarowanie dla Polaków, Francuzów i niemniej dla narodu angielskiego. W zapowiedzianej przezemnie rezolucji nie zamyślam zuchwale uderzać na cara lub wzywać Polaków do walki, lecz jedynie skompromitowaną w układach o Polskę godność Anglii i jej honor zrehabilitować. Muszę tu zauważać, iż książę Gorczaków po przeczytaniu depeszy z dnia 20. października wyraził swą radość z powodu umiarkowanego i przyjaznego usposobienia rządu angielskiego, mówiąc, iż w skutek tego sangwiniczne nadzieje buntowników ochłodną nieco, i wtedy car będzie mógł temrychlej wykonać swe szczere zamiary względem poddanych polskich, czyli innemi słowy: depesza z dnia 20. października popierać miała zagładczy system Moskwy. Czyż w takim składzie rzeczy można przypuszczać, iż honor Anglii jest niesplamiony, jeżeli parlament nie zaprze się odpowiedzialności za sposób, w jaki zakończyła się korespondencja między gabinetem angielskim a petersburgskim? Należy także pamiętać, że postawa rządu w kwestji polskiej przyczyniła się głównie do osłabienia przymierza z Francją. Wnoszę zatem rezolucję, „jako wedle opinii Izby korespondencja rządu królowej z gabinetem petersburgskim w kwestji polskiej, nie doprowadziła do zadowalającego rezultatu.“

Russel odparł: „Izba przecież zgodzi się ze mną na to, że wniesiona rezolucja nie mogłaby mieć praktycznego pożytku. Powstanie polskie wstąpiło na drogę, na której podpisani na traktacie wiedeńskim nie mogliby mu towarzyszyć. Rząd austrjacki w każdej depeszy i w każdym telegramie zeszłorocznym wyrażał najgorętsze życzenia, by go nie parto do żadnego wojennego przedsięwzięcia; czynił to i dla finansowych i dla innych względów. Rząd angielski zaś nie mógł prowadzić wojny o Polskę, gdyż, jak już nieraz mówiłem, Polska ani nie zrobiła obfitego w następstwa powstania, jak np. Belgia i Grecja, ani nie wyrobiła u siebie rządu, któryby mógł być uznany i wspierany przez rządy Anglii, Francji i Austrji. Zdanie moje w tej mierze w niczem się nie zmieniło. Gdyby car Moskwy także i w czasach spokojnych uporczywie uchylał się od zobowiązań swoich, w traktacie wiedeńskim zawartych, odwoływałby się wtedy niesłusznie na ów traktat w swych prawach do posiadania Polski. Lecz ta okoliczność nie zachodzi jeszcze obecnie, i byłoby bardzo nierostropnie naglić cara natrętnemi żądaniami, bo mógłby uważać siebie za zwolnionego od swych zobowiązań. Mówiłem przed kilkoma jeszcze laty przyjaciołom Polski, że między samymi Moskalami natrafić można już wielu zwolenników postępu, że Polacy winni czekać aż liberalna partja moskiewska zdobędzie żądane swobody; wtedy bowiem w samej Moskwie utworzy się silne stronnictwo, przyjaźne Polsce, i ułatwi jej osiągnięcie praw jej przynależnych. Dziś to samo powtarzam. Jak sądzę. Polacy niechętnie wspominają zmiany, jakie zaszły w księztwie Poznańskiem, a jeszcze więcej w Gdańsku i Galicji, w skutek których te prowincje nie mogłyby już nigdy tworzyć części Polski. Gdyby Polacy w swych dążeniach ograniczyli się wyłącznie na Polskę (o jakiej Polsce mówi lord Russel, trudno odgadnąć; p. r.), mogliby wtedy pomyślniejsze mieć widoki, i spodziewać się po niejakim czasie rządu liberalnego, złożonego z Polaków. Szlachetny lord przeto, jak oczekiwać należy, cofnie swą rezolucję.“—

Po krótkiem przemówieniu lorda Grey nastąpiło rzeczywiście cofnięcie rezolucji przez lorda Campbell.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 10 maja.

(X) Chwilowe zwycięztwo policji nad ludem, który się był zebrał na tak zwanem Primerose Hill dla manifestacji w skutek przyśpieszonego wyjazdu Garibaldego z Londynu — nie trwało długo. W zeszłą sobotę lud miał swój odwet. Na tem samem miejscu odbył się duży mityng, i tym razem z całą świetnością lud nad policją odniósł wszechstronne zwycięztwo.

Tenże sam komitet, który był tak niespodzianie utraktowany przez policjantów w zeszłą sobotę, zebrał się o godzinie 6. wieczorem i przeszło 2.000 ludzi, uorganizowanych przez niego, otoczyło go, jakby łańcuchem, a około 12.000 słuchaczy, podzielających tę manifestację, otoczyło ten łańcuch tak ściśle, że zapewne żaden z najgorętszych nawet policjantów nie mógłby się dostać do środka i nie mógłby przebić tego żywego wału.

Na samym wierzchołku wzgórza, pośród tego nowego rodzaju cytadeli, komitet zajął swoje miejsce, a pan Edmund Beales jako prezydujący rozpoczął posiedzenie, rozwodząc się przed ludem w swojej mowie o potrzebie troskliwego czuwania nad prawami, jakie lud angielski już sobie zdobył, a pomiędzy któremi jednem z najważniejszych jest wolna dyskusja i wolne zbory, w każdej chwili i na każdem miejscu. Zakończył nareszcie przedstawiając upokorzenie, jakie spotkało lud angielski ze strony rządu, ulegającego zewnętrznemu naciskowi dla pozbycia się Garibaldego z Anglii.

Po nim kilku innych mowców zabierało głosy, niemniej gorąco upominając się tak o krzywdę a raczej gwałt, popełniony na zebraniu się ludu przeszłą razą, jako też wskazując doznane upokorzenie wydaleniem tyle niestosownem tak wysokiego gościa z Anglii. Skutkiem tego mityngu będzie zapewne powtórzone tłómaczenie się w Izbie pana Gladstona w tej kwestji, jako też podniesienie zaskarżenia i uchwalenie przez Izbę nowego rozporządzenia co do prawa zbierania się mityngów pod gołem niebem.

W tej chwili odebrano telegramy od gubernatora z Helgoland, które naturalnie odbierzecie przed moim listem, jakoby austrjacka flota, złożona z dwóch fregat i trzech kanonierek, zaatakowała duńską eskadrę, złożoną z dwóch fregat i jednej korwety, sześć mil na wschód od Helgoland. Po dwugodzinnej walce Duńczycy zwyciężyli. Austrjacka fregata w płomieniach wraz z resztą eskadry, cofnęła się ku Helgoland, a podobno cała duńska flota znajduje się po za wyspą Sand.

Earl Carnarvon zainterpelował lorda Russela w wyższej Izbie o skutki konferencji w kwestji duńskiej. W odpowiedź lord Russel rzekł, iż z wielkiem zadowolnieniem oświadczyć może Izbie, że pomiędzy Austrją i Prusami z jednej strony a Danią z drugiej przystano na rozejm pod warunkami, że każda ze stron zatrzyma swoje pozycje które zajmuje w tej chwili — tak na lądzie jak i na morzu, z odstąpieniem od blokady. To zawieszenie broni ma trwać miesiąc.

Opinia publiczna wcale nie jest zadowolniona z warunków, przyjętych przez Danię, pomimo że sam rozejm przyjęty był z nieudaną radością, nie wchodząc w jakichkolwiek sposob kwestja duńska się załatwi. Rozejm był niezbędnym jako wstęp do jakichkolwiekbądź układów pomiędzy stronami wojującemi. Na dowod jakie tutaj jest usposobienie dla Danii, powiem, że w parlamencie wiadomość o zwycięztwie duńskiej floty przyjętą była silnym a przydłużonym okrzykiem — a dzienniki powiadają, że ten objaw sympatji ze strony Izby, jest prawdziwem i rzetelnem wynurzeniem uczuć ludu angielskiego. Zapewniają tutaj, iż było wielkiem szczęściem dla floty, że ta pierwsza potyczka miała miejsce w bliskości Helgolandu. To ją ocaliło, inaczej cała eskadra byłaby zatopioną lub wzięta. (?)

Z tego można poznać, jakie tu usposobienie jest dla Austrji. (Usposobienie angielskiego narodu jest bardzo zmienne, a jeszcze w ciągu obrad konferencyjnych doczekać się możemy, że Anglia dla Austrji będzie tak usposobioną, jak teraz dla Danii; p. r.)

Lord Campbell wniósł w kwestji polskiej: „że zdaniem Izby korespondencja rządu Wielkiej Brytanii z gabinetem petersburgskim w kwestji polskiej dotąd jeszcze nie doszła do zadowalniającego rezultatu, a car niedopełniając warunków traktatu wiedeńskiego, który to nadał mu prawo do panowania nad Polską, nie obowiązuje tem samem Anglii do uznawania go dalej w tychże prawach."

Lord Russel wystąpił naprzeciw temu wnioskowi, jak to zawsze dotąd czynił w sprawie polskiej — raz, że to osłabiłoby powagę Izby, powtóre że traktat wiedeński nie zadowolni polskich powstańców — po trzecie, że byłoby bardzo niewłaściwem, gdyby Anglia wypowiedziała wojnę Moskwie o Polskę, pomimo że podziela w zupełności zdanie, iż „car Moskwy nie dopełniwszy podczas pokoju warunków traktatu wiedeńskiego, stracił wszelkie prawa do panowania nad Polską." (Podług sprawozdania powyższego twierdzenie to opiewało warunkowo; p. r.)

Paryż 10. maja.

(B) W tej chwili kiedy to piszę, jeszcze nie nadeszły dzienniki wieczorne, jeszcze nie wiemy co za skutek narad londyńskich. Niech mi będzie wolno korzystać z tego wolnego czasu i zająć czytelników *Gazety Narodowej* czem innem jak polityką.

W tych dniach w Paryżu rozmaite dobroczynne stowarzyszenia wszelkiemi sposobami starały się powiększyć fundusze, aby przyjść w pomoc potrzebnym. Już wspomnieliśmy o nadesłanych z kraju ofiarach, pierścionkach, srebrach i różnych robótkach, które siostry nasze do hotelu Lambert, pod opiekę księżny Czartoryskiej dla braci w potrzebie nadesłały. Jeśli nas w błąd nie wprowadzono, ma być zdany rachunek z przychodów i wydatku, dla przekonania wszystkich, że zebrane ofiary otrzymały jak najstosowniejsze przeznaczenie.

Pani Rotschild i ambasada austrjacka także za pomocą loteryj i zabaw, postanowiły przyjść z pomocą, pierwsza starozakonnym, druga Niemcom ubogim.

W wystawnym salonie kolei północnej okazują liczne rozmaite, gustownie ułożone losy, przygotowane staraniem najbogatszej bankierki. Pomiędzy ofiarami celują losy, nadesłane przez cesarza i cesarzową.

Ale dotąd ambasada austrjacka trzyma najpierwsze miejsce co do sumy zebranej, która przenosi 200.000 franków. Wszyscy się zgadzają że się do tego najwięcej przyczynił młody książę de Mouchy.

Na wieczorze, na to umyślne przygotowanym, piękne, znakomitych pozycyj i majątków panie sprzedawały różne drobnostki gościom zebranym, którzy sowicie złotem szafowali. Młody książę de Mouchy, przebrany za pasztetnika, w białej szlafmycy i w białym fartuszku sprzedawał sucharki i ciasteczka. Żadna z pań obecnych nie odmówiła ofiary pięknemu, uśmiechającemu się, pokornemu kawalerowi. Ale on na tem nie przestał i za pośrednictwem dam udawał się do ich mężów, braci, wielbicieli. Ci nie mogli odmówić i uśmiechając się, chociaż może nieszczerze, rzucali pięknemu pasztetnikowi złoto i bilety bankowe. Ten nowego rodzaju Menżykow tem się różni od moskiewskiego, że tamten dla siebie, a francuski dla ubogich serca poruszał.

Onegdaj przejeżdżał tędy książę Alfred, wracając z Prus do Londynu. Nic jego godności nie oznaczało. Żad n znak zewnętrzny nie dawał domniemywać, że to syn krolowej angielskiej, przechodził się po ulicach w towarzystwie jednego tylko współpodróżnego. Zaszedł na obiad do „domu złoconego" (maison doree). Siadł do stołu wspólnego z innymi w salonie, którego okna wychodzą na bulwary. Kazał sobie dać melon, brzoskwinie, rodzynki, ananas. Wydatek na dwie osób wynosił 300 franków. Dopiero jak się oddalił, obecni dowiedzieli się że mieli przyjemność siedzieć przy jednym stole z tak znakomitym podróżnym.

W tej chwili odbieramy dzienniki wieczorne. Zawarte nie zawieszenie broni, ale kroki nieprzyjacielskie na miesiąc ustaną, zacząwszy od 12. maja.

P. Persigny miał w Roanne mowę ważną, którą jutro rozbiorę; głównym jej celem zmniejszyć wpływ, jaki na umysły wywarły wybory paryzkie. Wiadomo że wszyscy deputowani z stolicy są w opozycji.

Paryż 9. maja.

(S) Monitor wczorajszy podał w całości konwencję, dotyczącą oddania tronu greckiego młodemu panującemu; dzisiejszy zaś ogłasza dwa traktaty, z 14. listopada r. z. i z 29. marca b. r., zawarte między Anglią, Grecją i państwami gwarantującemi, w przedmiocie przyłączenia wysp Jońskich do królestwa Grecji, których główne rozporządzenia w treści od dawna były znane. Wojska angielskie mają w pierwszych dniach czerwca opuścić wyspy Jońskie.

Wiadomości z Algierji, jedynie drogą urzędową dochodzące, nic nowego o ruchu nie pouczają; w tem są jednak z prywatnemi zgodne, że ruch się nie szerzy; zapewnia o tem mianowicie jenerał, komenderujący dywizją konstantyńską. Innego przekonania są dzienniki angielskie, które chcąc widocznie tryumfować z ambarasu Francji, znaczenie powstania przesadzają.

W ogóle swary dziennikarskie między Anglią i Francją z większą niemal jak zwykle zaciętotością są prowadzone. Dziennikom tutejszym za główny powód wycieczek służy niezdecydowana dotąd postawa gabinetu londyńskiego w kwestjach zagranicznych. Opuszczenie sprawy polskiej i dopuszczenie aby duńska w rozpaczliwem znalazła się położeniu, z całą cierpkością wyrzucanem jest lordowi Palmerstonowi i jego kolegom. Tymczasem wobec niedochodzącego na konferencji do skutku zawieszenia broni, z widocznem Danii niebezpieczeństwem a hańbą Francji i Anglii, cała perjodyczna prasa o zgodę dwóch mocarstw woła; nikt nie wątpi, że konferencje spełzną na niczem, a niepewność zachodzi tylko co do dalszego postępowania. Jeżeli w Paryżu dość zgodne jest zapatrywanie dziennikarstwa, to inaczej rzecz się ma w Anglii. I tak *Times* nie ma nadziei aby dzisiejsze zebranie konferencji zadecydowało zawieszenie broni; *Morning Post* przeciwnego jest zdania. Dziwi to i sprowadza wyrzuty nieszczerości ze strony tutejszej prasy dwóm głównym organom publicystyki angielskiej, że ich zdanie co do prowadzenia wojny wręcz jest przeciwne ich pokojowym nadziejom. I tak *Times* sądzi, że Anglia sama wojny prowadzić nie może, a *Morning Post*, widzący większe szanse pokoju, podnieca Anglię do zbrojnego wystąpienia bez żadnej obcej pomocy. Nadmienić wypada, że ku obronie angielskiego ministerjum szerzy się przekonanie, jakoby ono mimo swej woli i jedynie ulegając królowej postępowało dotąd na drodze polityki niezdecydowanej, pokojowej i dla narodu szkodliwej. Następca tronu wręcz przeciwne ma wyznawać zasady. Notując tę pogłoskę trudno nie zauważyć, iż może być ona jedynie parlamentarnym wybiegiem, przeznaczonym do chwilowego podtrzymywania urzędujących ministrów.

Bank francuzki podniósł stopę eskontową z 7 na 8 od sta.

W drugim i trzecim obwodzie departamentu Gard naznaczone niedawno zostały nowe wybory deputowanych w miejsce zmarłego pana Ernesta André, oraz pana Broway, którego wybór Izba unieważniła. Dodatkowe wybory te odbędą się według dawniejszych rządowych postanowień w dniu 29. i 30. b. m.. *Patrie* dzisiejsza donosi, że pan Guizot stanie jako kandydat.

Dzisiejszy wieczorny *Monitor* zwraca znowu uwagę na stanowisko Moskwy nad tureckiemi granicami. Jenerał Kotzebue (mówi urzędowy dziennik) osobiście podążył do Besarabii dla zrobienia przeglądu zebranej tamże armii moskiewskiej. Armia ta wynosi 100.000 ludzi i wiadomo, że ostatniemi czasy nowe odebrała zasiłki.

Urzędownie odebrane wiadomości z Tunis głoszą, że w dniu 1. maja bej odwołał konstytucję. Powstańcy żądają oddalenia ministrów i zabezpieczeń przeciwko nadużyciom rządowym. Armia ich, z 40.000 ludzi złożona, pod dowództwem beja arabskiego, zebrana jest w Testour o 12 mil od Tunis; powstańcy przychylne dla cudzoziemców okazują usposobienia.

Z publikacyj broszurowych, kwestyj polityki dotyczących — zasługuje na uwagę „Nota o księstwach Naddunajskich." (Note sur les Principautes-Unis de Moldavie et de Valachie.) Obznajmia ona z ludźmi i stosunkami księstw, uczy mianowicie że chęć pomijania lub gwałcenia przepisów konstytucji skłaniała księcia Kuzę do ciągłych zmian ministerjalnych. Za zebraniem się Izb mianował ministrów liberalnych, a po zawotowaniu budżetu, wstecznych a często przedajnych powoływał. Ztąd płyną poróżnienia Izb z panującym, którychby unikać należało w dzisiejszem, pełnem niebezpieczeństw położeniu Rumunii. Broszura nie zajmuje się bieżącą kwestją polityki zewnętrznej, lecz rzuca światło na wewnętrzne stosunki.

Pan Anatole de la Forge, jeden ze współredaktorów dziennika *Siècle*, świeżo ogłosił broszurę w kształcie listu do pana Emile de Girardin pod napisem: „Pologne en 1864, lettres a Mr. Emile de Girardin." Z wielkim zapałem i silną argumentacją wyrzuca autor panu Girardin jego względem Polski stanowisko; przekonywa go o brak loiki, brak talentu i brak dobrej wiary. Bez wszelkiego trudu przyszło mu to względem pisarza, który dowodzi zupełnej bezwładności prasy, a przecież liberalną obwinia o dzisiejsze Polski powstanie i jego krwawe rezultaty; względem partyzanta nieograniczonej wolności, potępiającego narodowości ideę; względem człowieka politycznego, sławiącego postępowanie Moskwy. Dowiódł też pan de la Forge, że opinia publiczna całej Francji odpycha rozumowania pana Emila Girardin i gardzi jego sofizmatami. Lud, uczeni i wyznawcy wszelkich religijnych i politycznych wiar są jednego o sprawie polskiej przekonania, a świeżo od mężów dwu, stojących na dwóch przeciwnych politycznych krańcach, wyszły jednej myśli słowa o Polsce.

Ziemie polskie.

Z pola walki mamy tylko wiadomości z dzienników zagranicznych. Podług tych w Kowieńskiem działają mniejsze zastępy, podobnież pięć oddziałków w Augustowskiem; w Płockiem pojawił się między 16. a 17. kwietnia silniejszy hufiec powstańczy, który się zwrócił ku myszynieckiej puszczy. W Radomskiem i Sandomierskiem wciąż się uwijają powstańcy, a z Podlasia i Lubelskiego donoszą, że w okolicy Chełma sformował się oddział, złożony z jazdy i piechoty, do kilkuset ludzi liczący, że między Łęczną a Krasnymstawem operuje czynny starozakonny Chaimek, że wreszcie w ostatnich dniach kwietnia oddziałek jazdy polskiej wpadł do Kodnia, miasteczka położonego o kilka mil od Brześcia Litewskiego, i zabrał kasę moskiewską w kwocie 185 rs.

Urzędowe gazety pruskie ogłosiły akt zadosyćuczynienia ze strony moskiewskiej za obelgi, jakich padł ofiarą kapitan pruski Winning w miasteczku Wilczynie. Ale jak donosi korespondencja *Czasu* z Poznania dnia 9. bm., wiadomość o destytucji i uwięzieniu podpułkownika Nelidowa, nie zgadza się z prawdą, gdyż tenże zostaje nie w więzieniu i nie w głębi Moskwy bez komendy, jak oficjalne sprawozdania głoszą, ale ma po dawnemu komendę nad granicą i bywa mianowicie często w Słupcy. Podpułkownik Nelidow ujął się za p. Robojskim, właścicielem wsi Wturka w Królestwie, którego pruski kapitan Winning, sądząc że się jeszcze znajduje na terytorjum pruskiem, rewidować i uwięzić kazał. Jak zaręczają, przybył nawet podpułkownik Nelidow na wyraźne wezwanie Robojskiego.

Warszawa. W rozkazie dziennym do warszawskiej wykonawczej policji z d. 28. kwietnia (10. maja), ponowione jest rozporządzenie względem przestrzegania, ażeby po godzinie 11tej w nocy nikt bez wyjątku, nie wyłączając kobiet, bez posiadania przepisanych biletów, na mieście nie znajdował się; a także rozkaz jak najściślejszego przestrzegania i niedopuszczania, aby gromadziło się i zatrzymywało na ulicach po kilka razem osób, a w szczególności ludzi młodych; w razie dostrzeżenia czego, policja ma zaraz nakazywać rozejść się, a podejrzanych albo nieposłusznych zatrzymywać i do cyrkułu pod rozpoznanie i decyzje odstawiać.

Dnia 5. b. m. świeży transport więźniów, przeszło 300 osób z najrozmaitszych stanów obejmujący, wywieziono na wygnanie. Między niemi znajdowało się wielu skazanych do katorżni, a między tymi, jak zaręczają, Ludwik Żychliński, podpułkownik wojsk powstańczych, osądzony na lat 20 do kopalń w Sybirze.

W Opatowie rozkazał jenerał Bellegarde sześciu młodzieńców, schwytanych na ulicy, którzy mu się z twarzy i postaci zdawali być powstańcami, powiesić bez sądu i śledztwa.

Listy z Warszawy d. 3. b. m. donoszą między innemi: „Widywanie się z więźniami, których pomimo nieustającej deportacji pełne są wszystkie więzienia, zostało bardzo utrudnione. W dawnem więzieniu kryminalnem na Pawiej ulicy, gdzie rezyduje właściwa komisja śledcza, widzenie więźniów zostało bezwarunkowo wzbronione. Za powód tego obostrzenia, kładą obrazę honoru jenerała Korffa, któremu w gazetach zagranicznych uczynić miano zarzut, jakoby kartki wejścia do cytadeli sprzedawał i na tem majątek robił. Hołd, należny prawdzie, nakazuje nam temu zaprzeczyć. Wyproszenie takiej kartki kosztuje wprawdzie wiele trudów i nieprzyjemności, ale nikt jej dotąd od p. Korffa nie kupował. Opłacamy już pozwolenie towarzyszenia zwłokom umarłych; być może, że i pozwolenie odwidzania więźniów udzielane nam będzie za opłatą pieniężną, którą wszakże dotąd uiszczamy upokarzającem wyczekiwaniem u progów jeneralskich i narażaniem siostr i matek naszych na grubiaństwo moskiewskiej liberji, adjutantów itp.

„Deportacje tygodniowe nie ustają; fortece przepełnione są młodzieżą polską, skazaną wraz ze złoczyńcami do katorżnych robót; wywożą ich ztąd z nawpół ogolonemi głowami, w aresztanckich pół czarnych, pół szarych ubraniach z kajdanami na nogach. W tej ciężkiej kategorji znajduje się wielu cudzoziemców, mianowicie Francuzów, Włochów i Szwedów.

„Na granicy chińskiej w Petrowskim Zawodzie pracują w kopalniach: były współpracownik *Monitora* Em. Andreoli, Francuz, oraz Włosi: Caroli, bracia Meuli, Richardi, Clarici i wielu innych, których nazwisk w tej chwili sobie nieprzypominamy. Wszyscy prawie wzięci z pola bitwy w zeszłym roku na wiosnę; okuci w kajdany szli w partjach ze złodziejami i po sześciomiesięcznej podróży przybyli do kopalń.

„Transport taki do Sybiru, który odprowadzałem niedawno, zawierał 9 wagonów naładowanych więźniami. W chwili ruszenia pociągu zagrzmiała ze wszystkich wagonów pieśń „Boże coś Polskę". Każdy transport zawiera po 500 lub 600 skazanych, pomiędzy nimi gęsto widać księży, kobiety i dzieci.

„Nie tak dawno zatrzymał się pociąg na kolei warszawsko-wiedeńskiej pod Piotrkowem, gdzie znaleziono wyrwaną szynę. Oficer, z oddziałem towarzyszący pociągowi, kazał żołnierzom swoim schwytać pięciu najbliższych mieszkańców i sądem doraźnym skazał ich na powieszenie. Czy wyrok został wykonanym — nie wiem."

Poznań. Najwyższym rozkazem króla pruskiego potwierdzonym został projekt połączenia Poznania z Frankfurtem nad Odrą drogą żelazną, przez co odległość ztamtąd do Berlina o 6½ mili będzie skróconą. Dzienniki wrocławskie z wielkiemi pochwałami piszą o wyrobach fabryki p. H. Cegielskiego w Poznaniu, mianowicie o machinach rolniczych, które na wystawie wrocławskiej celują swą dobrocią i praktycznością.

Kronika.

Proces Lustkandla. Dzienniki wiedeńskie z dnia 12 b. m. podają cały przebieg ostatecznej rozprawy w procesie Lustkandla, obwinionego, jak to już donosiliśmy, o przemycanie broni do Polski. *Wiener Lloyd* zdaje z niej sprawę w sposób następujący: Prezydent Exeli, prokurator Schober, obrońca dr. Neuda. Prokurator rozpoczyna rozprawę odczytaniem następującego aktu zaskarzenia: „Józef Lustkandel, rodem z Marburga w Styrji, 40 lat, kat. ob., żonaty, furman, oskarzonym jest o zbrodnię zamieszania publicznej spokojności, o wykroczenie zachęcenia do nadużycia władzy urzędowej, i o przekroczenie patentu o broni, parobek zaś Antoni Weber, oskarzony jest o przekroczenie §. 29 patentu o broni. Powody: Józef Lustkandel był dnia 2. stycznia b. r. w Gerasdorf w obwodzie Wolkersdorf przytrzymany przez tamtejszego burmistrza Grzegorza Schelk, z ładunkiem, składającym się z 15 beczek, w których znaleziono 406 karabinów, 146 pistoletów, 53 sztućców, 459 bagnetów, tygle do topienia i inne części zbroi. Z przedsięwziętego w tej sprawie śledztwa okazało się, że broń ta przeznaczona była do podtrzymywania ruchu rewolucyjnego w Polsce, z tego też powodu zaskarzony jest Józef Lustkandel odnośnie do rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z d. 19. października 1860 o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju według §. 66 kod. kar. — Lustkandel utrzymuje wprawdzie, że cały ten ładunek powierzył mu niejaki Hermann Schmalz jako naczynia kuchenne, którego uważał za spedytora, wszelako wiele mamy powodów podejrzywać Lustkandla, iż był dokładnie uwiadomionym nietylko o tem, co ładunek jego zawiera, ale i o tem, dokąd był przeznaczony. Tak zeznali pod przysięgą burmistrz z Gerasdorf, Grzegorz Schelk, i żandarm Passauer, że zatrzymany przez nich w drodze Lustkandel przyznał się im, iż beczki, które wiezie, mieszczą w sobie broń, przeznaczoną dla Polski. — Passauer oświadcza, iż Lustkandel podczas eskortowania go do Wiednia powiedział do niego: „Dla czegoż nie mamy pomagać Polakom, aby się bronić mogli? Przemycałem ja już często tą drogą broń." Z zeznań gospodarza Józefa Weirauch wynika dalej, że furman Weber wiedział, iż w beczkach owych znajduje się broń, albowiem, gdy mu gospodarz okazał zdziwienie swoje z powodu przybycia dwóch wozów o tak późnej godzinie, szepnął mu Weber na ucho „mamy broń." — Że zaś Lustkandel wiedzieć musiał o przeznaczeniu tej broni, przemawia za tem ta okoliczność, iż nająwszy sobie skład w gospodzie pod „czerwonym krzyżem" na przedmieściu Wieden, powiedział do parobka tej gospody Grzegorza Hauera: „Składu tego potrzebywać będę na czas dłuższy, gdyż nadejdzie tu więcej ładunków z beczkami cukru, które są przeznaczone do Polski. W końcu znaleziono przy Lustkandlu karteczkę, z której posiadania tłumaczy się L. tem, iż była mu ona dana na to, aby się mógł w razie potrzeby wylegitymować przed tym, kto zamówił ładunek; jednakże słowa napisane na kartce „Schützhauser und M. Lipter in Rzeszow" okazują jawnie adresę dokąd był przeznaczony ów ładunek. Lustkandel był nadto w posiadaniu dwóch listów frachtowych, z których jeden adresowany był do komisji mundurowej w Stockerau, a drugi do fabryki cukru w Malatzka. Oba listy donosiły o ładunku, zawierającym naczynia kuchenne, która to okoliczność tylko tem się da wytłumaczyć, że szło tu przedewszystkiem o oszukanie władz, a to tem bardziej, ile że w Malatzka nie masz żadnej fabryki cukru. Okoliczność zresztą, iż Lustkandel pierwszy z tych listów starał się spalić podczas aresztowania, i że nadto ofiarował burmistrzowi w nagrodę, jeżeli go puści dalej wolno, dwa banknoty po 10 reńskich, dowodzi jasno, iż Lustkandel miał zamiar ujść sądowemu śledztwu. Zeznania Lustkandla co do jego stosunku z Hermanem Schmalz, i co do schadzek mianych z nim, nie zasługują na wiarę, albowiem nie zgadzają się ze szczegółami, wykrytemi skutkiem przedsięwziętego śledztwa. zresztą Lustkandel sam nie umie powiedzieć nic pewnego pod tym względem, i nigdzie nie można było odszukać tej osobistości, opisanej przez niego pod nazwiskiem Schmalz. Zupełnie fałszywemi są zeznania co do owych dwóch listów, jak również i ta okoliczność, że Lustkandel przyjął ładunek w gospodzie pod „czerwonym krzyżem," gdyż zaprzeczają temu tak kelner, jako też parobek z owej gospody. Według pisemnego aktu oskarzenia postępowanie to Lustkandla powinno być karane podług wyższego wymiaru od 5 do 10 lat, albowiem wnioskować można tak ze sposobu, jakim udzielaną była pomoc, jako też z powtarzających się manifestacyj komitetu narodowego, że broń ta w razie potrzeby mogła być obróconą przeciw Austrji Popełniono więc zbrodnię pod okolicznościami obciążającemi, i z tego powodu zebrał się senat z pięciu sędziów. Parobek Antoni Weber, który prowadził drugi wóz, oskarzony jest tylko o przekroczenie patentu o broni, i to z tego powodu, ponieważ według zeznania gospodarza Weiraucha wiedział, że wiezie ładunek broni." — Po przeczytaniu tego aktu nastąpiło przesłuchanie oskarzonych. Józef Lustkandel oświadcza, że schodził się często ze spedytorem Schmalz w Cafe l'Europe, i że otrzymał od niego owe beczki, w których jak Schmalz zapewniał, znajdować się miały naczynia kuchenne do dalszego transportowania. Oskarzony zaprzecza, jakoby wiedział, że beczki zawierają broń.

Prezes: O spedytorze nazwiskiem Schmalz nie mógł się sąd nic wcale wywiedzieć. Tymczasem znajduje się w pańskich notatkach nazwisko Antoni Spitzer; może to jest ów spedytor, od któregoś pan otrzymał broń do dalszego transportu?

Lustk. Nie znam żadnego Spitzera.

Prez. Dokądże miałeś pan odstawić tę broń? —

Lustk. Do Dürnkrut, gdzie ją miał przyjąć ktoś inny.

Prez. (okazując oskarzonemu karteczkę z adresą: Rzeszów). Czy wiadomo panu, gdzie leży Rzeszów?

Lustk. Nie.

Prez. Cóż znaczą te dwa listy, któreś pan chciał spalić?

Lustk. Jeden z dwóch wozów miał odejść do Malatzka a drugi do Dürnkrut. Oskarzony zaprzecza dalej, jakoby chciał podkupić burmistrza i jakoby wiedział, dokąd beczki są przeznaczone.

Antoni Weber, parobek, zaprzecza, jakoby szeptał gospodarzowi Weirauch na ucho: „mamy broń."

Grzegorz Schelk, burmistrz z Gerarsdorf, utrzymuje, iż dnia 3. stycznia wieczór znajdował się z kilkoma znajomymi w powyższej gospodzie, gdy około godziny 9tej zajechały przed dom dwa wozy, a chwilę potem doniósł mu gospodarz, iż jeden z furmanów (Weber) szepnął mu na ucho, że wozy te naładowane są bronią. Dowiedziawszy się o tem, zażądał burmistrz od Lustkandla, aby mu pokazał swoje papiery, a ponieważ mu się one wydały podejrzanemi, więc zatrzymał Lustkandla, który widząc co się święci, chciał mu wcisnąć w rękę dwa banknoty po 10 reńskich, mówiąc: „Ja przecież jeździłem już często tą drogą, dam panu jeszcze więcej, żądaj ile chcesz."

Lustk. Byłbym dał 20 zlr., gdyby mię puszczono, gdyż będąc zatrzymany w drodze przez pana burmistrza, musiałbym więcej wydać na utrzymanie dwóch parobków i ich koni.

Prezydent przypuszcza tedy, że broń była przeznaczoną do Stockerau, gdyż ztamtąd można ją było bez wzbudzenia podejrzenia transportować dalej jako przesyłkę komisji mundurowej.

Hanberger (świadek z wydziału gminy). Pytam się Lustkandla. gdzie wypakował wóz, a on mi na to: „pod czerwonym kogutem“ przy ulicy Węgierskiej.“ Coś mi się to wydawało podejrzanem, gdyż tam nie ma żadnego składu, tam jest policja. Żandarm Passauer powtarza zeznanie, któreśmy podali w akcie oskarzenia.

Lustk. Hanberger źle słyszał, a Passauer powtarza tylko swoje własne słowa i nic więcej. Powiedział on bowiem do mnie: „Zapewne przejeżdżałeś pan często tędy, pan dostawiałeś już w roku 1848 i 1849 broń Włochom i Węgrom“ i t. d.

Józef Weirauch, gospodarz z Gerarsdorf: Miasteczko Malatzka jest mi dobrze znajome, a kiedym usłyszał, że furmani mają kartki pakunkowe do cukrowni w w tem miasteczku. wiedząc nadto, że tam żadnej fabryki cukru nie ma, zapytałem, co to wszystko ma znaczyć? Z początku nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, dopiero w kilka chwil później szepnął mi Weber na ucho: „mamy broń“.

Weber zaprzecza tym zeznaniom Weiraucha.

Georg Hauer. parobek z gospody pod „Krzyżem“, zeznaje, że Lustkandel był u nich z jakąś drugą, obcą mu osobą, i chciał nająć skład. Beczki przywieźli dwa chłopcy na wózkach styryjskich. Lustkandel utrzymywał, że w beczkach tych znajdują się naczynia kuchenne, które on odsyła na skład do Stockerau, a ztamtąd odejdą one do Polski.

W Café l'Europe nie znają ani Lustkandla ani Schmalza, w dolnym zaś lokalu nie wolno pisać.

Prez. Zdaje mi się, że zeznanie Lustkandla, jakoby tam były wystawione owe listy frachtowe, jest nieprawdopodobne.

Po krótkiej przerwie zabiera głos prokurator państwa, p. Schober. Obstaje on przy zaskarzeniu w całej jego rozciągłości, a to na podstawie znanego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19. października 1860, według którego przy karaniu zbrodniarzy między Austrją a Moskwą zagwarantowaną została wzajemność. Jako okoliczność łagodzącą uznaje on tylko dotychczasowe w niczem nieposzlakowane życie obwinionego, jako zaś okoliczność obciążającą musi przytoczyć, iż Lustkandel działał z rozwagą, a w końcu i to, że broń przemycana mogłaby łatwo być obróconą przeciw Austrji. Prokurator państwa czyni tedy wniosek na osądzenie obwinionego podług ostrzejszego wymiaru kary od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia. Webera zaś, przeciw któremu świadczy tylko gospodarz Weirauch, proponuje prokurator państwa uwolnić z braku dowodów.

Obrońca, dr. Neuda, zbija w bardzo wymowny sposób prawomocność przytoczonego przez prokuratora państwa rozporządzenia, albowiem rozporządzenia tego nie wydrukowano w *Wiener Zeitung*, jak to się dziać zwykło ze wszystkiemi rządowemi ogłoszeniami. Mowca utrzymuje dalej, że okoliczność, jakoby Lustkandel wiedział, iż broń przeznaczoną jest dla Polski do walki przeciw Moskwie, nie jest prawnie uzasadnioną, dla tego też wnosi, aby Lustkandla uwolniono od zarzutu zbrodni zamięszania publicznej spokojności, i żeby go tylko uznano winnym przekroczenia patentu o broni. Jako okoliczność łagodzącą przytacza obrońca, iż Lustkandel nie posiada żadnego majątku i utrzymuje z własnej pracy pięcioro dzieci, w końcu i to, że czynu tego nie popełnił z powodów politycznych. Sąd skazał Józefa Lustkandla, uznawszy go winnym zbrodni zamięszania publicznego spokoju, na 2 lata ciężkiego więzienia, Webera zaś uwolnił z braku dowodów.

Lustkandel zapowiedział przeciw powyższemu wyrokowi rekurs.

10 powstańców, jak donosi *Volk. Bl.*, elegancko ubranych, przywieziono dnia 10. pod eskortą wojskową wieczornym pociągiem kolei żelaznej z Krakowa do Wiednia, gdzie osadzono ich tymczasowo w areszcie policyjnym.

Proszek węglany miasto szarpii. Dzienniki wiedeńskie zalecają przy leczeniu ran, zamiast szarpii używanie sproszkowanego węgla z drzewa miękkiego. Użycie tego środka jest bardzo proste. Posypawszy ranę i części ciała, stykające się z nią, w około grubą warstwą tego proszku, obwiązuje się ją płótnem, złożonem w kilkoro. Jeżeli się rana bardzo jątrzy i odchodzi dużo materji, wtedy zmieniać należy bandaż co 24 godzin; przy ranach nie wiele materyzujących, może bandaż pozostać 3 do 8 lub więcej dni, dopóki nie zwilgotnieje, poczem oczywiście posypuje się nowa warstwa proszku, aż się rana nie zasklepi. Węgiel ma to do siebie, że nie przypuszcza zgnilizny, z tego też powodu może warstwa takiego proszku przez kilka dni leżeć na ranie, co bez zaprzeczenia przyczynia się najbardziej do prędkiego gojenia. — Do zaaplikowania tego środka nie potrzeba wiadomości chirurgicznych, gdyż lada chłopiec potrafi ranę zasypać i obwiązać; nadto jest on i z tego względu praktycznym, iż oddala nieprzyjemną woń, jaką wydawać zwykły rany materyzujące.

Ze Stanisławowa piszą do *Słowa* pod dniem 13. bm.: „Artyści dramatyczni pod dyrekcją pana Łobojki dali w Stanisławowie dnia 20. kwietnia jeszcze jedno polskie przedstawienie na korzyść miejscowych ubogich, poczem opuścili to miasto. Po ich odjeździe posmutniało jakoś u nas — toż zostawili oni nam przynajmniej miłą pamiątkę tych dwóch ruskich przedstawień, które odegrali na tutejszej scenie, a za które — zwłaszcza za drugie — dziękujemy im naszem narodowem szczeroruskiem słowem: „Spasy Bih.“

P. Łobojko przybył ze swojem towarzystwem dnia 8. maja do Kołomyi, i rozpoczął tam widowiska swoje przedstawieniem ruskiej komedyjki: „Na myłowania ne ma syłowania“.

Tarnów d. 12. maja. Tutejsza gmina żydowska obchodziła dzisiaj wielką uroczystość. Położono kamień węgielny pod nową bożnicę wielkich rozmiarów. Obchodowi obecnym był tutejszy jenerał komenderujący, br. Hammerstein, tudzież naczelnicy wszystkich urzędów miejscowych; oprócz tego książę Władysław Sanguszko z synem. Zakrojono widocznie na solenną uroczystość, nie uniknionо jednakże pewnych niedostateczności, których powodem był nieład. Każdy chciał komenderować a nikt nie słuchał. U nas obierają w takim razie komitety *ad hoc*, których zadaniem jest rzecz urządzić i ład utrzymać; tutaj i kilku żołnierzy z bagnetami nie było w stanie porządku dopilnować, taki był ścisk, sprzeczki i bitki nie tylko przed, lecz i podczas całego obchodu.

Szczegóły samego obchodu poszły zwykłym w takich razach trybem. Zaproszeni goście udali się na spód wykopanych fundamentów i rzucili wapnem na węgielny kamień. Szczególniejszą uwagę zwrócił wstępny śpiew, przez grono żydów śpiewaków wykonany. Doskonałe rozłożenie głosów i wybornie trzymany takt, były jednym więcej dowodem wielkiej muzykalności naszych żydów. Szkoda tylko, że dla jarmarcznego pisku i wrzasku w niezliczonym tłumie nie można było nawet zbliska użyć tej muzycznej przyjemności. Sama bóżnica, o ile wnosić można z zarysu fundamentów, nie będzie arcydziełem budownictwa; nie wiedzieć bowiem do jakiego stylu zaliczyć ich zygzowate linie. Żałować należy, iż fundatorowie, gotowi do ekspensu wielkich sum, tak mało dobrym i nowszym gustem się troszczą. Samo urządzenie dzisiejszej uroczystości — buda, wystawiona dla przyjęcia zaproszonych, i inne akcesorja — dały nam na to smutne dowody.

Mówiąc w ogóle, dla każdego szczerego przyjaciela żydów był obchód dzisiejszy wielce przykrym — dla nieprzyjaciół ich tryumfem. Ludzie, których do zupełnego współobywatelstwa z resztą ludności przypuszczono, powinni w takich razach okazywać więcej taktu i godności. Obywatel, który się robi sam igraszką i pośmiewiskiem uliczników, jest tylko parodją obywatela i żadne prawo nie zdoła go zupełnie równouprawnić, jeżeli opinia publiczna za nieoświeconego uważać go nie przestanie. A trudno zaiste i najszczerszemu przyjacielowi nazwać obywatelem człowieka, któremu — jak dziś n. p. — żołnierz kapelusz z głowy zdejmować i w tył rzucać musi, aby zmitygować trochę jego nieprzyzwoitą natarczywość. Z tej wady odciąć należy oczywiście trochę na karb wielkiej cnoty żydów: gorliwości. Tę istotnie podziwiamy, a i przy dzisiejszym obchodzie nie małe jej były objawy.

Na **wystawie optycznej** pp. Zellera i Niedobitego (przy ulicy Krakowskiej w sklepie Stengla) otwartą została trzecia serja widoków, odznaczająca się tak samo pięknością i liczbą ich, jak obie poprzednie. Głównie zasługują na uwagę panoramy miast Konstantynopola, Paryża (dwie), Neapolu, Palermo, Gaety, Aten, Edymburga i Lucerny; — bardzo piękne widoki górskie, t. j. w Alpach: góra Montblanc i dolina Chamounix, lodowiska, romantyczne wąwozy w Muttorberg i Handek, w saskiej Szwajcarji i nad Renem; widoki ruin w Rzymie, Atenach i Egipcie; widoki dzielnic miast i gmachów w Paryża (7 widoków), Wenecji, Neapolu, Kairu w Egipcie (cmentarz), Wiednia (burg i tum św. Szczepana), Pragi (most i Hradczyn), Berlina (pod lipami), Baden-Baden; opactwa Westminster w Londynie, królewskiego zamku Windsor (zewnątrz i wewnątrz); pyszne widoki mostów: w Bangor (w Anglii), Wiktorja (nad rzeką św. Wawrzyńca, pół mili długiego), w Filadelfii (także w Ameryce); dalej widoki morskie: parowce w porcie w Havre i okręta zamarznięte w Amsterdamie. Widoki scen ludowych i t. d.

Bardzo ciekawe nietylko dla zwyczajnego widza są widoki. sławnych kolumn bazaltowych na wyspie Staffa, cmentarza japońskiego, oficerów japońskich, dalej muzeów w Watykanie i Berlinie, z wystawy londyńskiej dział egipski.

Wiele jeszcze pięknych i zajmujących widoków zawiera ta serja, których jednak spisać nam nie podobna, jest ich bowiem przeszło 100.

Czwarty koncert Towarzystwa muzycznego zgromadził nadzwyczaj liczną publiczność. Byłto najdobitniejszy dowód sympatji ogółu dla Towarzystwa i odpowiedź tym dziecięcym głowom, które drobnemi intrygami radeby nakopać dołków instytutowi czysto narodowemu, który bardzo pięknie się rozwinął, gdy uwzględnimy czas, niebardzo dawny od jego przekształcenia a pracom sztuki, bynajmniej nie przychylny. Czasy się niezawodnie zmienią na lepsze, a nie zmieni się gorliwość dyrektora artystycznego i reszty czynnych członków, a wówczas spełnione będą i nadzieje, jakie w tym instytucie kraj pokłada, że przysporzy on krajowi korzyści i sławy.

Panna Graf wystąpiła po raz drugi w koncertach Towarzystwa. Głos ma bardzo miły, najdoskonalej wyrobiony w tonach niższych i średnich, intonację czystą, wymawia zrozumiale, w całym jej śpiewie przebija się studjum sumienne i wyborna surowa szkoła. Śpiew jej nie był efektowny (śpiewała arję z Fuchsa opery „Guttenberg“), a ujął tak, że najzupełniejsza panowała cisza i kilkakrotne sypały się oklaski i wywoływania — nie liczy się też do śpiewaczek popisowych, ale jest profesorką śpiewu przy naszem Towarzystwie. Zanadto jeszcze krótko zajmuje tę posadę, abyśmy świetne pracy jej owoce wykazać mogli; wszakże otacza ją szacunek powszechny znawców jak i uczennic, które już popisywały się bardzo chwalebnie w chórach Towarzystwa.

Podobnież bardzo miłym ustępem koncertu była gra panny J. na fortepianie („Caprizzio“ Mendelsohna) z towarzyszeniem orkiestry. Jestto utwor sam w sobie trudny, a jeszcze trudniejszy w towarzystwie orkiestry dla panienki, po raz pierwszy publicznie występującej. Jestto uczennica naszego Towarzystwa, a mianowicie pana Mikulego. Umiała ona tak pięknie oddać piękności utworu genialnego mistrza, pokonała swobodnie trudnosci, i z pewnością a nawet śmiałością górowała instrumentem swoim w orkiestrze, że zadziwiła, iż tak powiemy, słuchaczy, a twarz mistrza radością promieniała. Oczywiście posypały się oklaski rzęsiście.

Jeżeli pierwszym celem Towarzystwa naszego jest pielęgnować sztukę narodową, to drugim kształcić rodzime talenta, i dla tego powyższe dwa ustępy koncertu położyliśmy na pierwszem miejscu — chociaż symfonia Mozarta z „Es-dur“ zasługuje na to pod względem utworu. Tej symfonii wszelako jeszcze gorzej jakbyśmy wcale nie słyszeli. Nietylko bowiem zewsząd ludzie nieokrzesani przy dźwiękach głosu jednego z najpierwszych geniuszów pozwalali sobie w płatnem zgromadzeniu publicznem gawędzić o swoich prywatnych interesikach, ale i sługa Towarzystwa co minutę to krzesło jakie ponad głowy słuchaczów przenosił, to świeżym gościom miejsca robił, to panów wypraszał z ławek, które damom ofiarował. Są to nadużycia, zbyt familiarne, których z uszanowania dla sztuki w salonie nawet prywatnym nie bardzo by sobie pozwalano. Gadatliwi i późno przybywający powinni czekać do licznych i tak przestanków.

Zajmującym bardzo był dla swej oryginalności odegrany w końcu „marsz turecki,“ chociaż całość chyba jest w nim oryginalną, a do pojedyńczych części przyznać się może zarazem i krakowiak i kozak, i cygan i żyd, i każde plemię wschodnie. Ale jest w nim wiele życia, ognia, pompatyczności i odegrany był wybornie.

Korespondencja redakcji. P. J. St. w Tarnowie. Prosimy dalej.

Ostatnie wiadomości.

Turyn 11. maja. **Izba deputowanych zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu rozbiorem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.** Laporta i Miceli interpelowali rząd o jego politykę zagraniczną, zarzucając mu bojaźliwość. Żądali wyjaśnienia stosunków z Francją i z innemi mocarstwami. Utrzymywali, że niepodobnym jest rozwój instytucyj we Włoszech i uporządkowanie ich skarbu, dopóki Rzym będzie w ręku papieża, który się opiekuje brygantyzmem. O. Passaglia (z towarzystwa jezuitów) twierdził to samo, mówiąc, że papieztwo nie przestanie nigdy być i będzie zawsze niestrudzonym wrogiem Włoch, zwłaszcza iż się wspiera na obcych bagnetach.

Turyn 13. maja. Minister spraw zagranicznych upewnił Izbę co do sprawy rzymskiej, iż nie chce wprawdzie budzić nadziei przedwczesnych, lecz nie ma powodu do tracenia odwagi.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor po pożegnawczej audjencji u Ojca świętego, wyjechał d. 9. b. m. z Rzymu.

Hamburg 13. maja. *Berlingske Tidende* z 11. bm. donosi: Carlsen 10. bm. mianowany został ministrem spraw wewnętrznych.

Dagbladet donosi, iż duńska eskadra składała się z śrubowych fregat „Niels Juel“ (42 dział) i „Jylland“ (44 dział) i z korwety śrubowej „Heimdahl“ (16 dział).

Hamburg d. 13. maja. Rząd moskiewski zakazał wywozu koni z prowincyj południowych (aby oficerowie tureccy nie mogli ich wykupywać na rachunek swego rządu.)

Wiedeń d. 13. maja. Na konferencji londyńskiej starły się wczoraj zdania bardzo ostro. Zażądano aby mocarstwa niemieckie objawiły swój program, pod jakiemi warunkami myślą zawrzeć pokój. (Telegramy frankfurckie donoszą, że była tylko wymiana zdań, wniosku zaś żadnego nie było. Przyszłe posiedzenie we wtorek.)

Praga czeska 13. maja (posiedzenie sejmu). Wedle oświadczenia naczelnika namiestnictwa hr. Belcredi, postanowił Najj. Pan zamknąć sejm tutejszy z końcem maja.

Niewdzięcznem jest to zatrudnieniem brać na tortury oświadczenia ministerjalne, ażeby ich właściwą myśl i prawdziwe znaczenie wybadać. Co ma znaczyć ostatnia mowa francuzkiego ministra państwa, Rouher, w ciele prawodawczem? Są w niej obietnice pokoju i wskazówki wojenne tak pomieszane, iż trudno odgadnąć myśl właściwą. Niejedno wszelako w tej mowie jest bardzo wyraźnie powiedziane. I tak zdanie, że Francja niema zamiaru naruszać traktatu londyńskiego z 1852 r. Łatwo sobie przypomnieć jak kolega pana Rouher, minister spraw zewnątrznych pan Drouin de Lhuys, uważał ten traktat jako walącą się ruinę, a tak obaj ministrowie stoją w sprzeczności. Lecz jeżeli się nie myśli na coś uderzać, to ztąd nie wynika, że się go bronić zamierza. Pan Rouher wskazuje środki, któreby Francja mieć mogła do utrzymania traktatu londyńskiego w razie potrzeby. Do tego byłaby potrzebną, jak on słusznie sądzi, wojna Francji nad Renem, atak na Prusy i Niemcy, wojna z Austrją, Prusami i zjednoczonemi Niemcami, i p. Rouher wskazał zaraz na trudności podobnej wojny. Dla Anglii byłaby ta rzecz łatwiejsza — mówi. — Anglia na morzu łatwo odniesie zwycięztwo, może zabić handel morski Austrji, Prus i Rzeszy, może obronić Danię od dalszych ataków, może tak przycisnąć sprzymierzonych, iżby sami ofiarowali się utrzymać traktat londyński. A więc, jeżeli idzie o Danię, niech Anglia sama prowadzi wojnę.

Ale z drugiej strony znowu ten sam minister Rouher mówi, że Francja pomimo tego nie zrzeka się interwencji w sprawach europejskich, gdyby wszystkie środki do pokojowego załatwienia były nadaremnie wyczerpnięte. Francja ma dobro narodu na celu, więc nim chwyci za broń, musi pierwej się przekonać, czy nie da się sprawa pokojowo załatwić. A taką próbą pokojowego załatwienia jest konferencja, jest kongres.—W tym zwrocie jest znowu groźba. A zestawiwszy ją z poprzedniem zdaniem, znaczy tyle: Francja w samej sprawie duńskiej nie podniesie broni, bo toby ją zawikłało w wielką wojnę. O Danię niech Anglia sama walczy. Ale gdyby chodziło i o inną sprawę, która ją więcej obchodzi, i gdyby tej innej sprawy w sposób pokojowy nie załatwiono, wtedy gotowa chwycić za broń.

Nadzwyczajne oburzenie w paryskiej prasie demokratycznej sprawiła mowa, którą były minister spraw wewnętrznych, Persigny, miał na zgromadzeniu gospodarczem w Roanne. Twierdził on, „że Francja zdobywszy sobie stanowisko niepodległe w Europie, skończyła swą misję wojskową, i że teraz nastaje dla niej era pokoju.“ *Opinion nationale* zestawia ten frazes napoleoński ze strasznym raportem *Wiestnika Wileńskiego* o zagładzie Ibian na Litwie i pyta „czy wobec takich faktów, dziejących się w Europie, misja wojskowa Francji może być skończoną. *Journal de Bruxelles* świeżo ogłosił artykuł, na dokumentach oparty, w którym dowodzi, że Moskwa to popchnęła mocarstwa niemieckie na Danię, chociaż Anglii mydli oczy udanem życzeniem utrzymania całości państwa duńskiego.“

„Rząd francuzki miał przyjść w posiadanie papierów, z których wyjawiły się dalekonośne machinacje Gorczakowa. „W obec intryg takich możeż dla Francji nastać era pokoju? pyta *Op. nat.*, możeż kończyć się rola jej wojskowa? — Co do nas, jesteśmy przekonani, że rola ta dopiero się zacznie, bo nie możemy wierzyć, aby miecz Francji, miecz sprawiedliwości i cywilizacji spoczywał dłużej w pochwie.“

Botschafter o czwartkowej konferencji pisze: „Wczoraj odbyło się czwarte posiedzenie konferencji londyńskiej. Słychać o niem bardzo mało. Tyle jednakże zdaje się pewnego, iż już na tem posiedzeniu, na którem po raz pierwszy merytorycznie debatowano nad podstawami pokoju, zdania były bardzo różnorodne i przyszło do gwałtownych dyskusyj. Antagonizm zdań okazał się w całej swej ostrości. Zdaje się, iż układy doprowadziły do tego, iż po raz wtóry oddano Prusom i Austrji inicjatywę ułożenia programu. Układy toczą się bardzo żywe już między Wiedniem a Berlinem, a może najbliższe wtorkowe posiedzenie zajmować się będzie już pozytywnemi wnioskami. Wczoraj z obudwu stron usiłowano wybadać się nawzajem.

Moskiewski *Inwalid* tak się wyraża o alokucji papiezkiej: „We wszystkich francuskich dziennikach zamieszczony był telegram o mowie, którą papież miał dnia 27. kwietnia z powodu uroczystości kościelnej. Mowa ta zawiera tak ostre słowa przeciw rządowi moskiewskiemu za postępowanie jego wobec Polski, tak obrażające i niepohamowane wyrazy, iż tak długo nie możemy się zdecydować do wyrażenia zdania naszego o niej, dopóki ta wiadomość dokładnie się nie potwierdzi. Musimy jednakże powątpiewać, aby papież, głowa kościoła katolickiego rzeczywiście w takim stopniu zapomniał o ciężących na nim wielkich obowiązkach.“

Nord, organ rządu moskiewskiego, wychodzący w Paryżu, znajduje, że Majendorf, reprezentant cara w Rzymie, przykre nadzwyczaj ma stanowisko, będąc zmuszonym słyszeć takie obelgi, rzucane na swego panującego. „Jasna jest — powiada — że to pociągnie za sobą bezpośrednie zerwanie stosunków, a przy sposobności sprowadzi groźne następstwa.“ *Inwalid* odczytawszy alokucję papiezką — nie chce wierzyć własnym uszom, i domaga się aby Majendorf nadesłał tekst autentyczny.

Z Berny szwajcarskiej piszą do *Schles. Ztg.* d. 10. bm.: „Czytelnicy przypomną sobie, że gmina Grenchen w kantonie solurskim, nadała obywatelstwo jen. Langiewiczowi, co później zostało potwierdzone przez rząd i przez wielką radę tegoż kantonu. Ponieważ rząd pruski uwolnił go był poprzód z pod swego zwierzchnictwa i przyjęcie w poczet obywateli szwajcarskich, odbyło się całkiem w porządku, przeto rada związkowa, która już przedtem wstawiała się o uwolnienie Langiewicza, uchwaliła teraz upomnieć się o niego po formie i żądać jego uwolnienia. Najbliższą pocztą ma odejść dotycząca nota na ręce posła szwajcarskiego w Wiedniu.“

Fałszem jest co dzienniki pruskie rozgłaszają, iż angielska fregata „Aurora“ manewrami swemi przeszkadzała okrętom sprzymierzonych w boju. *Spenersche Ztg.* podaje listy pruskiego oficera ze statku „Adler,“ opisujące bój obszernie. Gdy wypłynięto z Cuxhaven na morze, widziano ją od południa z daleka krążącą. Podczas boju nie była widzianą. Równocześnie okręta i duńskie i austrjackie, spostrzegłszy się nawzajem, uderzyły nawzajem na siebie. Na 2.000 kroków rozpoczął się bój działowy. Później zręcznym manewrem zyskali Duńczycy wodę od Elby, zaskoczywszy tył sprzymierzonym. Bój dalszy trwał więc w odwrotnych jak początkowo liniach: od Helgolandu sprzymierzeni, od Cuxhaven i Elby Duńczycy. „Schwarzenberg“ i „Radetzky“ zbliżyły się na 600 kroków do Duńczyków, co przy niewprawie młodej osady było ryzykownem.

O drugiej godzinie popołudniu padł pierwszy strzał, a już przed trzecią zapalił się maszt przodowy Schwarzenberga, a pożar wnet ogarnął wszystkie narządy wierzchnie przodowej części okrętu. Dym buchał kłębami z pokładu, podczas gdy maszty gorzały jasnym płomieniem. „Było to okropne położenie, w którem znajdywały się okręta sprzymierzonych. Nie pozostawało nic innego jak tylko zwrócić się od wiatru, aby ocalić okręt i osadę. Ogień działowy nie ustawał. Wkrótce i inne okręta sprzymierzonych udały się za Schwarcenbergiem. Ogień działowy ustał dopiero koło 4. godziny. W tym samym czasie runął i palący się maszt, zrządziwszy spustoszenie między osadą. O godzinie 5. już wszystkie okręta sprzymierzonych były u brzegów Helgolandu. W półtora godziny nie było widać i Duńczyków na horyzoncie.“ Oficer pruski pisze, że Duńczycy strzelali celnie, jak się zdaje z francuzkich dział gwintowanych.

Pruski *Staatsanzeiger* podaje w urzędowej części następujące w języku francuzkim i przekładzie niemieckim ogłoszenie ministra spraw zewnętrznych:

„Konferencja w Londynie uchwaliła, co następuje:

„Następuje zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich na lądzie i morzu na miesiąc, licząc od 12. maja.

Tego samego dnia Dania zniesie blokadę.

Prusy i Austrja zobowiązują się na czas zaprzestania kroków nieprzyjacielskich nie przeszkadzać w częściach Jutlandji przez ich wojska obsadzonych, ani w handlu, ani w komunikacji, ani w prawidłowym toku administracji, nie pobierać żadnych kontrybucyj, lecz przeciwnie płacić za wszystkie dostawy dla niemieckich wojsk, które tylko dalej pozostaną na dotychczasowych strategicznych stanowiskach.

Mocarstwa wojujące zgadzają się na zatrzymanie swych wojskowych stanowisk na lądzie i morzu i zrzekają się wzmacniania tychże podczas zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Dowódzcy mocarstw wojujących na lądzie i morzu odbiorą o tem urzędowe uwiadomienia od swych właściwych rządów.

Przytoczoną uchwałę, która już otrzymała potwierdzenie JkMości, podaje się niniejszem do publicznej wiadomości.

Berlin 11. maja 1864 r.

Prezes ministerstwa stanu i minister spraw zagranicznych. Bismark.“

W Warszawie uwolniono d. 11. b. m. z cytadeli Bogusławskiego ojca, który od czterech miesięcy siedział, uwięziony w podejrzeniu że był naczelnikiem miasta. Po uwięzieniu jego *Dziennik Powszechny* szeroko się rozpisywał nad znalezionemi u niego papierami. Teraz sąd moskiewski wojenny uznał go za niewinnego.

Część urzędowa.

— C. k. namiestnik Galicji nadał opróżnioną przy zarządzie zakładu karnego we Lwowie posadę adjunkta c. k. oficjałowi rachunkowemu Piotrowi Macukiewiczowi, a posadę kancelisty przy tym zakładzie c. k. asystentowi urzędu podatkowego Maksymilianowi Des Loges.

Kurs lwowski. z dnia 13 mjaa.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	38	5	44
Dukat cesarski		5	41	5	47
Moskiewski półimperjał		9	36	9	49
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	80
Pruski talar kur.		1	72	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	73	13	73	85
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów.	76	83	77	57
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	73	22	73	88
Pożyczka narodowa	bez kuponów.	79	92	80	68
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	213	67	215	67

Kurs wiedeński, z dnia 14 maja.	W. a gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	40
Losy z r. 1860	96	15
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	30
London 10 funt szterlingów	114	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 zlr. w. a.	113	75

Przyjechali d. 13. maja.

Pp. Malezewski H. z Gnilowód, Petrowicz X. z Wołostka, Berezowski H. z Wodnik. Rosnowski F. z Tartakowa, Jankowski W. z Rosochowaeic, Chrzanowski L. z z Kłodzienki, Jędrzejowicz K. z Czapla; Hüttenbach A. z Zaleszczyk, Terlecki A. z Tarnowa.

Wyjechali d. 13 maja.

Pp Leonard P. do Petersburga, Szczepański T. do Czajkowic, Meczery K. do Łańcuta, Soroczyński R. do Choronowa, Kotkowski Z. do Czerlan, Frank F. do Nabaczowa.

F. HOINKES

we Lwowie w rynku pod l. 173
poleca swój
skład prawdziwej chińskiej HERBATY
najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.
(Ceny za 1 funt p. w. = 23 łutów w. w.)

Herbata czarna.

Nr. I. Congo	1 zł.	20	ct
„ II. Souchong przednia	1 „	60	„
„ III. „ najlepsza	2 „	—	„
Herbata Pecco.			
„ IV. Przednia	2 „	40	„
„ V. Przedniejsza	3 „	—	„
„ VI. Najlepsza	4 „	—	„
Prawdziwa herbata karawanowa.			
„ VII. Przedniejsza	5 „	—	„
„ VIII Najlepsza	6 „	—	„
Herbata zielona.			
Gumpowder perłowa	4 „	—	„

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć i ceny położyłem tak umiarkowane, że mój skład herbaty najtańszym nazwać można.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej. 412 3—0

Für Bräuereien und Brandweinbrennereien.

Der Gefertigte erlaubt sich, die P. T. Herren Bräuerei- und Brandweinbrennerei-Besitzer auf sein wohlassortirtes Lager der anerkannt besten, echt amerikanischen, vulkanisirten

KAUTSCHUK-SCHLÄUCHE

in allen Dimensionen, und den dazu gehörigen Transferirungs-Maschinen, sammt allen Bestandtheilen, aufmerksam zu machen.

Auf geneigte Anfragen werden billigst gestellte Preis-Courante franco zugesendet. 404 3—3

Johann Kattus,
Kaufmann in Wien, (Stadt am Hof Nr. 8.)

SALON FRYZJERSKI

Wielki
Skład Parfumerji i Mydeł
L. Janowskiego

we Lwowie na placu Katedralnym l. 29, i **Krakowie** w rynku Głównym, otrzymał temi dniami świeży transport Parfumerji i Mydeł zagranicznych, oraz Szczotek i Grzebieni do czesania i upinania dla Dam według najświeższych mód, które najuprzejmiej po umiarkowanych cenach poleca.

Zwracam uwagę na najlepszy środek zmieniania barwy włosów przezemnie wynaleziony. 429 2—0

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez pp. Grimault et Cie. aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade nr. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniej w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko. Cena 2 zlr. 80 kr., z opakowaniem 3 zlr.

Składy u pp. aptekarzy: we **Lwowie** u **Z. RUKERA** pod Białym orłem, w Krakowie u Molędzińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chróścickiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka. 174 12—0

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francji powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on **katary**, **sapkę**, **fluksje**, **zapalenie piersi**. Doświadczeni chemicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium. Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, Z. RUCKERA we Lwowie, Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 324 (4—0)

Cena 75 kr., z opakowaniem 85 kr.

ŚWIEŻYCH NATURALNYCH

Wód mineralnych

tak KRAJOWYCH jako też ZAGRANICZNYCH 440 (2—6)

napełnianych 1864 roku

otrzymaliśmy **wprost z Zakładów**, jakoteż i dalej co tygodnia świeże przesyłki nadchodzić będą.

Sprowadzając znaczne transporta wód bezpośrednio z zakładów, ustanowiliśmy ceny **JAK NAJTAŃSZE**, które przy większem kupnie stosownie zniżone będą.

Cenniki można na żądanie bezpłatnie w każdym czasie otrzymać.

J. F. Kleina W^wa i Gebhardt

pod niebieską gwiazdą l. 232 miasto.

Już za kilka dni

dnia 25. maja

nastąpi **pierwsze ciągnienie wielkiego frankfurckiego pieniężnego losowania** głównych wygranych złr. **200.000, 150.000, 130.000, 120.000, 115.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000 i t. d.** w srebrze.

Całe losy oryginalne na wszystkie ciągnienia kosztują **100 złr.** w. a., pół losu oryginalnego **50** złr. **Za wkładką 40** złr., **20** złr. i **10** złr. można wszystkie korzyści osiągnąć, jeśli się szan. publiczność wcześnie uda do głównego biura

B. Grünebauma
433 3—7 Praterplatz w Frankfurcie nad Menem.



Przesyłki wszelkiego rodzaju

towarów, mebli i sprzętów
podróżnych lub domowych

we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i za granicą, ułatwia szybko i po cenach miernych

420 4—0 **Bióro spedycyjne**

Augusta Schellenberga

we Lwowie przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 321.

SKŁAD

fabryki igieł do szycia
W. HAGERA w Wiedniu, Lichtensteg Nr. 4.

MOURNING EMAIL i STEEL PINS.

Igły do maszyn szycia wszelkich systemów.
Igły prawdziwie angielskie.
Igły z uszkami niebieskiemi i złoconemi.
Igły z uszkami okrągło-podłużnemi i owalnemi.
Igły haczkowe i kanwowe.
Igły bezpieczeństwa.

Szpilki z główkami szklannemi.
Szpilki karlsbadzkie.
Szpilki do włosów.
Druty do robienia tkanin.
Naparstki i pierścienie do szycia.
Haftki.
Igielniki i inne tego rodzaju przedmioty.

Ceny fabryczne.
Zlecenia z prowincji załatwiają się szybko. 408 3—3

J. Tegischer et Veiter

z Tyrolu, polecają Szanownej Publiczności swój wielki
SKŁAD FABRYCZNY
różnego rodzaju
KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH
KAPELUSZÓW SŁOMIANYCH
podług najnowszego fasonu, 434 2—0
hurtem i pojedyńczo i po najumiarkowańszych cenach
Skład we Lwowie w Rynku pod l. 159 w kamienicy P. A. Lundy.

SKŁAD FUTER

Karola Armatysa

(naprzeciw katedry, róg ulicy Halickiej)
przyjmuje

FUTRA

tak mężkie jak i damskie do przechowania przez czas letni. 390 5—6

G. SOPUCH

poleca swój
skład płócien i białych towarów
pod piękną Polką
przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul, koronek, barkanów i piki, zonesu, firanek, jako też

PIĘKNY WYBÓR

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek, pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kołder, ceraty na stoły i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników i kalesonów wełnianych, wełny hygienicznej, jako też wszystkich białych towarów i innych do tego handlu należących artykułów po

najmierniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA
i wyrobów płóciennych
dla Galicji 439 2—12
ces. król. uprzywilejowanej fabryki
E. Oberleitnera synów w Schönbergu na Morawie.

Wielce korzystne kupno towarów bławatnych i konfekcyj

W MAGAZYNIE

J. KÜHMAYERA

we Lwowie, plac Marjacki 361.

Powróciwszy właśnie z zagranicy,

gdzie z powodu stagnacji handlowej ogromną ilość towarów nadzwyczaj tanio zakupiłem, mam przyjemność polecić

SZANOWNYM DAMOM

430 3—4

NAJŚWIEŻSZE I NAJMODNIEJSZE

materje jedwabne i wełniane, mantyle, zarzutki, beduiny, szale, chustki i gotowe suknie.

F. HOINKES

we Lwowie, w rynku pod l. 173 obok księgarni p. K. Wilda, poleca po najumiarkowańszych cenach fabrycznych

PŁÓTNO

rumburgskie i holenderskie weby, lniane i bawełniane dymki, płótno na prześcieradła bez szwu i w wielkim doborze

BIELIZNĘ STOŁOWĄ

w garniturach na 6, 12, 18 i 24 osób; jako też pojedyncze obrusy i serwetki, ręczniki, chustki do nosa, serwety i serwetki do kawy, kolorowy perkal na koszule i suknie, pończochy, szkarpetki, wszystkie gatunki nici angielskich maszynowych do szycia i robienia pończoch i bawełnę pottendorfską do pończoszkowej roboty.

W skutek zawiązania stosunków handlowych z największemi fabrykami, jest w stanie najlepszy towar po najumiarkowańszych cenach sprzedawać.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia na gotową bieliznę dla mężczyn i pań i załatwia je po najumiarkowańszej cenie; zapewnia oraz że zamówienia z prowincji jak najsolidarniej uskutecznione zostaną. 287 4—4

BRACIA TOWARNICCY

we Lwowie, w Rynku pod l. 56 przy rogu ulicy Dykasterjalnej,

polecają swój obficie zaopatrzony 348 (6—8)

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH
i PŁÓCIEN

a mianowicie wielki wybór najnowszych **materji wełnianych i półjedwabnych** na suknie damskie, **muszlinków**, **batyścików perkalików**, **bareżów**, **fularów**, **materji jedwabnych**, **aksamitów**, **szalów i chustek wełnianych**, **pasów polskich** jedwabnych i litych, **dywanów** angielskich różnej wielkości i na łokcie, **chodników**, **chustek** płóciennych, batystowych i jedwabnych, **materyj i aksamitów wełnianych** oraz **ceraty** amerykańskiej na **obicie mebli**, **firanek** muszlinowych, siatkowych i tiułowych haftowanych — **mantyl**, **paletotów** i **zarzutek** jedwabnych, aksamitnych i wełnianych **najnowszego kroju**, różnego rodzaju **towarów bawełnianych białych**, **kołder wełnianych**, materaców, pończoch, pytli, pozamanterji, parasolek i deszczochronów, kamizelek, krawatek, wełnianych i goubelinowych **kap i serwet**, nareszcie dobór **płócien i stołowej bielizny** z najznakomitszych fabryk **pod zaręczeniem za czysto lniany i rzetelny towar** po najumiarkowańszych cenach. Przytem utrzymują skład komisowy **bielizny gotowej damskiej i mezkiej** z fabryki Klattau w Czechach, którą od 1 gld. 12 cent, do 10 gld. w. a. po stałych fabrycznych cenach sprzedają. Niemniej znajduje się u nich wybór **materyj** szychowych: jedwabnych i srebrem lub złotem tkanych na **szaty kościelne**, tudzież **ornatów**, **kap**, **velum**, **alb**, **komży i chorągwi gotowych**, także **przyjmują zamówienia na takowe** jakoteż na **baldachimy** i inne **sprzęty kościelne**, zapewniając spieszne i dokładne uskutecznienie.



Słynące po świecie

PRAWDZIWE AMERYKAŃSKIE

we wszystkich i na ostatniej londyńskiej wystawie powszechnej Medalem wielkim zaszczycone

MASZYNY do SZYCIA

z fabryki panów **Wheeler et Wilson** w Nowym Jorku są do nabycia po cenach stałych w handlu płócien

Stanisława Buszaka

we Lwowie.

Wyrażona firma zaprasza wszystkie panie i trudniące się tem osoby, przekonać się o zadziwiających zdolnościach w wykonaniu tych maszyn, niemniej o trwałości i elegancji konstrukcji i piękności robót na nich dokonanych, przytem poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie wszelkiego koloru na szpulkach nawijane.

Każdy z kupujących otrzyma naukowe objaśnienie bezpłatnie. 309 6—0

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil. Woda zwana

ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt. pod Opatrznością, J. Bochnak et Adam, J. Brun, Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, B. Stiller, Dr. Zarzycki apt. pod Złotym orlem i apt. pod Złotym lwem.

Pomniejsze składy na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz apt., w Kołomyi Sidorowicz, w Krakowie J. Jahn i J. Göbl, w PrzemyśluPraczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaitter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt.

Świadectwa.

Po wielorakiem używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejże, polecam ją jak najlepiej. 3 6—0

Dubiecko dnia 21. marca.

M. Armhaus, lekarz sądowy.

IWONICZ

Zakład zdrojowy otwiera się jak zwykle **20. maja**. Kąpiele słono-jodowe, kąpiele żelaziste, łaźnia parowa, przyrząd do oddechania gazem węglowodowym Bełkotki w chorobach płuc i krtani, woda jodobromowa silniejsza **Karola** i słabsza **Amelii** woda żelazista, żętyca.

Lekarzem ordynującym przy zdrojach Wny **Karol Moszczeński**, dr. med. i chirurgii. Na zimę skład wody dla Lwowa w handlu p. **Karola Schabutha**, dla Krakowa w handlu p. **Wentzla**; także jest potrzebnym rutynowany **subjekt** do filialnej apteki w Iwoniczu; bliższe szczegóły udzieli **apteka w Rymanowie**. 878 4—8

WYPRZEDAŻ.

Podpisany zmienia swój lokal a przytem i skład towarów, zamyślił przeto wysprzedać następujące towary po fabrycznej cenie a niektóre nawet znacznie niżej fabrycznej ceny:

15.000 łokci różnych materji wełnianych po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 — złr. 1, 1.20 do 1.50 w. a.

10.000 „ „ „ jedwabnych po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50, 3 do 4 w. a.

6.000 „ „ bareży po cnt. 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 80; złr. 1, 1.20, 1.50 do 3 w. a.

5.000 „ muszlinków, żakonetów, batyścików i perkalików po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70 w. a.

3.000 „ różnych materji na pokrycie mebl po cnt. 45, 50, 55, 60, 70, 80, złr. 1, 1.20, i 1.25, 1.50, 2, 2.20, 2.50 do 3 w. a.

300 „ „ dywanów łokieć po cnt. 65, 75, 85, 90, 95 złr. 1.15, 1.25, 1.50, 2.50, 3, 3.50 do 4 w. a.

200 sztuk szali, chustek i mantyl po złr. 4, 6, 10, 12, 15, 18, 22, 28, 35, 40, 50, 60, 65, 70, 80, 100 do 150 w. a.

Gdy ta **wyprzedaż tylko przez miesiąc Maj trwać będzie**, więc zapraszam Szanowną Publiczność do korzystania i **przekonania się naocznego o wyborze towarów najmodniejszych i nadzwyczajnie nizkich cenach.**

Próbki rozsełają się na każde żądanie.

425 11—20

Tadeusz Uziębło,

we Lwowie w Rynku pod Litwinką.

W Księgarni i Wydawnictwie dzieł katolickich w Krakowie, jako też i we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą dziełko

NOWO WYSZŁE

jest do nabycia, pod tytułem:

GORZAŁKA

źródłem 431 2—2

WSZELKICH ZBRODNI

WOBEC BOGA i LUDZI

Napisał

Ksiądz Feliks Gondek,

proboszcz z Krzyżanowic dyecezji Tarnowskiej.

Na papierze pięknym maszynowym, w 8ce, stronnic I—VIII, 1—120. Cena egzemplarza 40 cnt.

Abraham's Porte-Voix

(en Miniature a Paris),

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacjach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednej pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje 9 złr.

Taki sam pozłacany 12 złr., którego opis i zastosowanie przy każdem pudełku się znajdują, jest do nabycia w aptece p. **ZYG. RUKERA** we Lwowie.

☛ Z przesyłką pocztową o 10 centów więcej. 98 7—0

Dnia 1. czerwca 1864.

1. ciągnienie najnowszej c. k. austrjackiej pożyczki państwowej z r. 1864.

Sprzedaż tych losów jest prawnie pozwolona, we wszystkich państwach. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: **20 po 250.000** złr., **10 po 220 000**, **60 po 200 000**. **81 po 150.000**, **20 po 50.000**, **20 po 25 000**. **121 po 20.000**, **90 po 15.000**, **171 po 10.000**. **332 po 5.000**, **432 po 2.000**, **783 po 1.000**, **1350 po 500**, **5540 po 400**, dalej małe wygrane po złr. **200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140.** Każda obligacja musi bezwarunkowo najmniej 135 złr. wygrać.

Co rok bywa 5 ciągnień, i tak 1. czerwca, 1. września, 1. grudnia, 1. marca i 15. **kwietnia.**

losy na powyższe ciągnienie sprzedają się jak najtaniej.

Los oryginalny na każde ciągnienie kosztuje **3** złr. w. a.

16 losów oryginalnych na każde ciągnienie **kosztuje 15** złr. w. a.

Plany gry i listy ciągnień bezpłatnie rozesłane będą. Zlecenia opatrzone gotówką proszę przesłać pod adresą

328 6—8 **Jean Schrimpf**

Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M

Odezwa do moich dłużników!

Z końcem roku 1863 rozesłałem rachunki za dostarczane w ciągu tegoż roku książki, nóty i t. p., razem przeszło 15.000 złr. w. a. wynoszące. Do końca kwietnia b. r. zaledwo JEDNĄ PIĄTĄ CZĘŚĆ tej sumy na owe rachunki otrzymałem, chociaż po wielkiej części zawierają one także zaległości z roku 1862 a nawet dawniejsze. Gdy jednak obok dłużników mam także i wierzycieli, i to takich, którzy względem mnie nie mają tyle wyrozumiałości ile ja miewam względem moich dłużników, a pisemne moje odezwy i chociażby najgorętsze prożby i upomnienia się, tylko nader rzadko pomyślny odnoszą skutek — przeto widzę się zmuszonym na tej drodze prosić

wszystkich Szan. PP. którzy mnie są winni

ażeby się jaknajrychlej uiścić raczyli z należytości, na które rachunki raz w styczniu, powtórnie zaś w kwietniu b. r. otrzymać musieli, lub przynajmniej aby się ze mną porozumieli względem częściowego spłacenia długu.

W całej zagranicy od dawna przyjęta jest zasada niekredytowania nikomu na dal, ktoby dawniejszego rachunku nie zapłacił; niepodobna odmówić słuszności tej zasadzie i dłużej opierać się jej przyjęciu u nas.

Nie mogę też pominąć tej sposobności bez PODZIĘKOWANIA wszystkim tym szanownym protektorom księgarni mojej, którzy zwykli punktualnie z należytości się uiszczać, bo tym zawdzięczam dotychczasową możność dotrzymywania własnych moich zobowiązań.

Lwów dnia 3. maja 1864 r.

423 2—3 KAROL WILD księgarz.

Dnia 31. maja r. b. ciągnienie w. księztwa Badeńskiego **państwowej pożyczki kolei żelaznej** głównych wygranych złr.: **40000**, **35.000**, **15.000**, **12.000**, **10.000**, **5.000** **4.900**, **4.000**, **2.000**, **1.000**, **250**, **75**, **48** najmniejsza wygrana, którą każdy los obligacyjny wygrać musi.	**Dnia 1. czerwca b. r.** ciągnienie najnowszej c. k. austrjackiej **pożyczki państwowej z roku 1864** głównych wygranych złr. **250.000**, **220.000**, **200.000**, **150.000**, **50.000**, **25.000**. **20.000**, **15.000**, **10 000**, **5.000**, **2 000**, **1.000** i t. d. **135** złr. najmniejsza wygrana, którą każdy los obligacyjny wygrywa.

Jeden numer losu na ciągnienie badeńskiej i jeden na ciągnienie austrjackiej pożyczki kosztuje razem 3 złr. w. a. — 3 losy badeńskie i 3 austrjackie kosztują 8 złr. — 6 losów badeńskich i 6 austrjackich kosztują tylko 15 złr. w. a. Pojedyńczy numer losu na jedno z wymienionych ciągnień kosztuje 2 złr. w. a.

Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki w banknotach, uprasza się rychło do podpisanego przesłać, który każdemu udział biorącemu listy ciągnień bezpłatnie przeseła. 437 2—4

Adolf Beuschl

w Frankfurcie nad Menem.

J. L. Singer i spółka

na placu św. Ducha, miasto pod liczbą 32.

polecają

swój świeżo i bogato zaopatrzony skład prawdziwych

WEB i PŁÓCIEN

różnego rodzaju

bielizny stołowej, ręczników i serwet

z znakomitej i rzetelnej fabryki pp. Raymann et Cie. w Freywaldau, tudzież najnowszych jedwabnych, wełnianych i bawełnianych

materyj na suknie damskie,

perkalów, batystów, chustek jedwabnych białych. Crepe de Chin, szalów wełnianych, dywanów, obić na meble, kap na łóżka i innych rozmaitych towarów, po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najrychlej, a próbki na żądanie odsełają się odwrotną pocztą. 379 5—6

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 111. „GAZETY NARODOWEJ.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 10. maja.

(S) Na posiedzeniu wczorajszem Izby ciągnęły się trzeci dzień z kolei rozprawy ogólne nad budżetem. Ani mowa pana Daloz, ani obrona komisarza rządowego, pana Vuitry, wice-prezesa rady stanu, nie rzuciły żadnego nowego światła. Pan Daloz lekko krytykował niektóre podatki, żądając ich zmniejszenia, a natomiast pod niebiosa wysławiał wyprawę meksykańską, która podług niego w ostatecznym wypadku przyniesie poddanym cesarza Maksymiliana wyzwolenie z pod zagrażającego dawniej Meksykowi podboju przez Stany Zjednoczone, a nadto ubezpiecza wpływ Europy, z pod którego Juarez wspólnie ze Stanami Zjednoczonemi usiłował wyzwolić północną Amerykę. Pan Vuitry osądził trafnie, że krytyka p. Thiersa głównie na uwagę zasługuje, pominąwszy więc innych mowców, jemu jedynie odpowiadał. Mowa jego była jasną; nie zapuszczając się w kwestję polityczną, pilnował się wyłącznie cyfer. Drobiazgowe zbijanie p. Thiersa w niczem krytyki tego ostatniego nie osłabiło, wyjąwszy może jednego tylko punktu, w którym pan Thiers, zanadto duchem opozycji uniesiony, wyrzucając rządowi zużytkowanie na bieżące potrzeby amortyzacyjnego funduszu, policzył to w poczet nowych długów państwa. Wice-prezydent rady stanu dał też przytyk filipowskiemu ministrowi za stawianie na równi finansów z ostatnich lat lipcowej monarchii z finansami rzeczypospolitej. Wykazał bowiem pan Vuitry, że budżet z 1851 roku o stokilkadziesiąt milionów miższym był od budżetu z roku 1847. Ta poprawka nie przemawia wcale na korzyść cesarskich finansów. Rządowy mowca zakończył obroną finansowego systematu, przez pana Foulda wprowadzonego, to jest podziału budżetu na zwyczajny i nadzwyczajny, zamiany renty, a mianowicie wotowania wydatków ministerjami z możnością, służącą rządowi, przenoszenia kredytów z jednego rozdziału na drugi. W cyfrach przynajmniej jasnym był pan Vuitry, niezrozumiałym w kwestji ogólnej; i nic dziwnego, bo broniąc zrozumiale złej sprawy, tylko do zupełnego jej przegrania przyczynić się można. Na dzisiejszem posiedzeniu pan Berryer miał przemawiać w ogólnej finansowej kwestji i jeszcze na niem zapewne rozpoczną się szczegółowe debaty.

Z Algierji odebrał minister wojny raporta od jenerałów Jussuf i Deligny, z których pierwszy donosi o zupełnej spokojności zajętego kraju, drugi o połączenie się z jenerałem Martineau, po otrzymanem przez tego ostatniego pod Ain-Legta zwycięztwie. Dwie te kolumny 4. maja rozdzielić się znowu miały i osobno ścigać nieprzyjaciela.

Pan Cowley, ambasador angielski, po kilkodniowej wycieczce powrócił do Paryża; pan Goltz jutro jest spodziewany z podróży, do Koblencji odbytej dla naradzenia się i odebrania instrukcji od swego monarchy, króla pruskiego.

Wypadek wczorajszej konferencji londyńskiej ze wszech stron doniesionym wam został, powracam więc do niego dla tego jedynie, aby powtórzyć, że *la Gazette de Bruxelles* dowodzi, iż Moskwa, nibyto neutralna, a niby protegująca Danię, w rzeczy samej pierwsza pobudziła mocarstwa niemieckie do niesprawiedliwej wojny.

Pan Persigny, zaproszony na prezydującego wystawy prowincjonalnej rolniczej w Roanne, zagaił ją mową czysto politycznej treści. Sławił pokój, wystawiał jego potrzebę i gwarancje, jakie mu daje rząd cesarski. Według niego lud wiejski, ze wszystkich złożony stanów, bez nieprzyjaźni ze sobą żyjących i niewystawionych na walkę sprzecznych interesów, jest rzeczywiście oświeconym. W miastach sprzeczne potrzeby dzielą ludzi na pewne warstwy; nienawiść zaciera rzeczywistą oświatę, a tylko jednostronną, więc błędną, dać może. I dla tego, mimo namiętnych często ku rzeczom wzniosłym uniesień, ludność miejska niżej w ogóle od stoi wiejskiej. Egoizm, uczucie nienawiści i skłonność do nieporządku ją cechują. Stało się to widocznem podczas ostatnich wyborów; prowincje nadesłały do Izby prawodawczej reprezentantów, miłujących pokój i postęp a do cesarstwa przywiązanych, wielkie zaś miasta ludzi przewrotu i wojny, przeciwnych rządowi, który dobry byt i porządek w państwie gruntuje. Rozumowanie pana Persigny może zaiste nowego dodać prawdopodobieństwa dawnej pogłosce, według której usuniętym został z ministerjum spraw wewnętrznych z powodu nieporządku, zaszłego w jego władzach umysłowych.

Paryzki sąd przysięgłych zajmuje się od dwóch dni sprawą doktora medycyny, la Pommerais, która swą obmierzłością wstręt budzi, a więc i ściąga uwagę publiczności. La Pommerais jest człowiekiem żonatym; miał on za metresę zakochaną w nim wdowę, de Pauw, którą otruć postanowił w sposób, aby mu to otrucie poł miliona franków przyniosło. Skłania ją więc do zaasekurowania swego życia za sumę 550.000 franków, a następnie do cedowania mu tej asekuracji. Cesję tę zyskuje użyciem środków, które zarazem jej śmierć sprowadzają. Wdowa miała kilkoro dzieci i biedną była, przystała przeto na udanie choroby, któraby jako grożąca jej życiu, spowodowała towarzystwo asekuracyjne do odkupienia od niej za niższą cenę sum, które na przypadek jej śmierci wypłacone być miały. Gdyby układ nowy nastąpił, la Pommerais zawiedzionym by został w swych rachubach zysku, to też nie szło mu o układ, lecz o zadanie pani Pauw rzeczywistej trucizny, pod pozorem lekarstwa, pociągającego za sobą chorobliwe znamiona. Jakoż digitaliną otruta została. W chwili śmierci nie domyślano się tej zbrodni, i dopiero w 4 dni po pogrzebie dokonano autopsii. Rozprawy sądowe dopiero się zaczęły i potrwają przynajmniej dni kilka; nie pozwalają jednak wątpić, że la Pommerais jest istotnym zbrodniarzem. Istnieją nawet poszlaki, że już dwa lata poprzednio w ten sam sposób otruł matkę swojej żony.

Paryż 11. maja.

(S) Pan Berryer rozpoczął czwarte i ostatnie posiedzenie Izby prawodawczej, poświęcone ogólnym rozprawom nad budżetem, od upomnienia się za swym ulubionym rządem, to jest, za legitymizmem. Roku więc 1830 pochwałami się swemi uczepił, opierając je na wysokości renty, której ceny rzeczywiście podówczas dzisiejsze przewyższały. Renta trzyprocentowa płaciła się o 10 na sto wyżej jak obecnie, a czteroprocentowa na 102 stała. Z tej okoliczności, dowodzącej obfitości kapitałów, wnioskował pan Berryer za absolutną wyższością legitymistycznego rządu. Nastąpiły zaprzeczenia i przeciwne wykrzykniki; wtedy pan Berryer odpierając interpelantów, winę obcego najazdu na legitymizm zwalających, z namiętnością zarzut bonapartystów odrzucił, twierdząc, że zaborcze zamiary Napoleona I. i jego kampania moskiewska, koalicję do Paryża sprowadziły, a za to nieszczęście, nieobciążające bynajmniej upadłej monarchii, Francja odpokutować musiała. Słowem, mowca wszedł na tę drogę uwag, dotyczących ubiegłych czasów, na którą bezpotrzebnie wprowadził Izbę pan de Saint Paul, członek większości. Po pewnym czasie trwania chaotycznych krzyków, powrócił p. Berryer do istotnego przedmiotu swej mowy, to jest do budżetu przychodu; materję bowiem wydatków za wyczerpaną przez pana Thiersa uznał. Krytyka do trzech odnosiła się punktów: najprzód dowodził p. Berryer, że nieprawnem jest obracanie funduszu amortyzacyjnego na inne potrzeby, skoro ten fundusz przy zaciąganiu każdej pożyczki specjalnie na jej umorzenie przez Izby i panującego przeznaczonym bywa. Powtóre, wykazywał, że meksykańskie renty nie mogą przynieść przewidywanych funduszów. Potrzecie, że to samo mieć będzie miejsce względem przyszłorocznych dochodów niestałych. Te dochody według przypuszczeń budżetu w roku 1865 o 3 miliony niższemi być mają, aniżeli w roku 1863. Takie oszacowanie za fałszywe uznał p. Berryer; dochody tej kategorji w jednym kwartale roku bieżącego okazały się o 6 milionów niższemi, aniżeli w ubiegłym roku. Zkądże nadzieja polepszenia tego stanu, gdy niepewność pokoju bynajmniej nie zachęca do czynnych przedsiębiorstw, a nietylko stan finansów państwa, lecz i stan pieniężnego targu w najgorszem jest położeniu, czego dowodem podniesienie przez bank francuzki do 8 od sta stopy eskontowej, i niedostateczny (bo tylko 250 milionów wynoszący) zasób pieniężny tej głównej kredytowej instytucji?

Pan Rouher, minister stanu, w słabej odpowiedzi dotknął mnóstwa drobnych szczegółów, przez rozmaitych mowców podniesionych. W ogólnem zaś zapatrywaniu nastawał na konieczność i prawdopodobieństwo pokoju, którego ustalenie dobry byt indywiduów i finanse państwa polepszy. Główną część mowy poświęcił wyprawie meksykańskiej i jej zbawiennym skutkom; i dla tego mowę pana Rouher uważać można nietylko za opartą na błędnych argumentach, lecz nadto za niepolityczną, bo sprzeciwiającą się przekonaniom tak opozycji jak i większości Izby. Panowie Thiers i Jules Favre ogólne rozprawy przedłużyć chcieli, lecz większość Izby przeciwnie zawyrokowała, tak że dzisiaj zaczyna się szczegółowy rozbiór budżetu. W ogólnej kwestji, niezaprzeczoną wyższość nad innemi przyznać należy mowie p. Thiersa, i to nietylko z powodu talentu, lecz i z powodu finansowych szczegółów, chociaż pokojowa polityka i uporne sprzeciwianie się wolności handlu, stanowią ujemne jej strony, na które się nie zgodzą ludzie postępu.

O przyczynach i skutkach zawieszenia między Danią a niemieckiemi mocarstwami kroków nieprzyjacielskich na miesiąc jeden, prawie zupełnie milczy dotąd dziennikarstwo. To tylko jest do nadmienienia, że jak onegdajsza *Gazette de Bruxelles* Moskwę uważała za podżegacza do napadu na Danię, tak znowu wczorajsza *Independ. Belge* honor zawartego chwilowego rozejmu Francji przypisuje. Z ministerjum tutejszego miały wyjść do wszystkich ajentów dyplomatycznych cesarstwa depesze, objawiające im i rządom, że Napoleon III. w razie odrzucenia zawieszenia broni bez ważnych i słusznych powodów, stanie stanowczo po stronie Anglii. Temu wystąpieniu przypisuje belgijski dziennik mniej wojenną niż dotąd postawę mocarstw niemieckich na konferencji.

Paryż 12. maja.

(B) W tych dniach w liczbie deputowanych zajmowali powszechną uwagę pp. Thiers, St. Paul, De Vuitry, Berryer i Rouher. Szło o ocenienie skarbu publicznego i jego zawiadownictwa. Ważne to i wymowne rozprawy, a przecież ich ocenienie innym zostawiamy. Zwracamy uwagę czytelników *Gazety Narodowej* na przemowę pana Persigny, na zebraniu agronomicznem w Roanne.

Wiadomo wszystkim do jakiego stopnia pan Persigny jest przywiązany do dzisiejszego władzcy Francuzów, jak wielką wagę cesarz przywiązuje do jego rad, jaki wreszcie mąż ten wywarł i wywiera wpływ na bieg rzeczy publicznych we Francji.

Z głosu pana de Persigny, poznać można jak bolesny wywarł wpływ wybór deputowanych w Paryżu na osoby, stojące u szczytu władzy. Zaszczyceni prawie jednomyślnością pp. Favre, Pelletan, Gueroult, Havin, Simon, Ollivier, znani byli z demokratycznych zasad swoich. Całą więc myślą pana Persigny w jego przemówieniu, całem jego usiłowaniem było zmniejszyć znaczenie tego wyboru, dać pierwszeństwo mieszkańcom wsi nad mieszkańcami miast, a wszystko jedynie dla tego, aby paryzkie objawienie nie wziąść za objawienie Francji.

Porównał p. de Persigny dzisiejszy Paryż do dawnego Rzymu, w którym agitacje, spory, krwi przelew, pycha i duma zapalały wojny domowe. Okolice, wsie odznaczały się pracą, porządkiem i nieraz państwo ocaliły.

Ztąd wyprowadza były minister spraw wewnętrznych ten wniosek, że nie trzeba z objawień paryzkich sądzić o usposobieniu Francji.

Oddajemy sprawiedliwość panu Persigny co do ważności powołania ludności, zajmującej się rolnictwem. Ci co żywią mieszkańców, co się przykładają do bogactwa narodowego, powinni wywierać należny wpływ na kierunek sprawy publicznej. Ale nie możemy się z nim zgodzić na jego lekceważenie opinii Paryża.

Paryż jest stolicą najoświeceńszej młodzieży, uczonych, artystów, różnego rodzaju umysłowych pracowników. Co tylko ma najwznioślejszego majątek, praca, przemysł, kunszt, sztuka, tu się ciśnie, tu żyje, myśli, radzi, pisze, objawia. Jeśli Paryż nie jest sercem i duszą Francji, to niezawodnie jest jej głową.

Wybory przeto paryzkie mają swoją wagę i lekce ich ważyć nie należy.

Ostatnie wybory dowiodły, że Paryż nie jest zadowolony. (Il boude.)

Ale czy to dobry sposób obrał p. Persigny dla zmniejszenia ich wpływu? Wszak ta opozycja nieliczna. Śmiało powiedzieć możemy, że ona nie odpowiedziała powszechnemu oczekiwaniu, — przy pierwszej walce parlamentarnej, rozbiła się na dwoje. Na co nikt dotąd nie zwrócił uwagi, my ośmieliliśmy się wskazać gdzie tego leży przyczyna.

Opozycja z kilku, z kilkunastu, mogła stać się potęgą, gdyby była czuła swoje posłannictwo i gdyby miała do tego potrzebne usposobienie. Ale niestety, wybrani przez Paryż są to ludzie czysto polityczni. Pięknego charakteru, z wielkiemi zdolnościami, ale nie mają ani ekonomicznych, ani finansowych, ani socjalnych nauk. Żaden z nich w ważnem, bogactwa krajowego dotyczącem zadaniu, głosu nie zabrał. Ztąd też pochodzi, że programu nie ogłosili, nie wiedzieli czego żądać w wewnętrznych, czego w zewnętrznych stosunkach.

A jak mieli świetne, obszerne pole! Należało się upominać o upowszechnienie ochronek, o założenie domów przytułku dla kalek i starców, o upowszechnienie pożyczek dla pracujących, o udoskonalenie gmin rolniczych i przemysłowych, o upowszechnienie szkół rzemieślniczych i gospodarskich. Ale politycy sądzą, że już wszystko zdobyli, gdy otrzymali prawo powszechnego głosowania!

A jakiż ich program w stosunkach zewnętrznych? Czy się wznieśli nad sferę codzienną? Czy nie powinni byli wszystkiego dołożyć, aby wstrzymać postęp państwa co w puszczę zamienia Kaukaz i Polskę i co już armie swoje posuwa przeciw Konstantynopolowi? Czy nie powinni byli użyć moralnej potęgi, aby wpływem głosu wolnych obrońców ludu przemówić do braci Stanów Zjednoczonych i zatrzymać wylew krwi braterskiej, co tylko samolubnej Anglii służy, z największą dla rodu ludzkiego szkodą?

Oto był program dla opozycji. Co zrobiła? Nic. Podpisuje wnioski o utrzymanie pokoju. Żyje z dnia na dzień. Nie ma planu, a przeto nie ma przyszłości.

Gdyby to pan de Persigny był przedstawił, byłby może więcej wpływowi paryzkich deputowanych zaszkodził.

Wiedeń 15. maja.

(rt) Nie najpomyślniej idą konferencje w Londynie. Tutejszy gabinet stara się powstrzymywać plany pruskie, gdyż chodzi mu głównie o utrzymanie pokoju. Prusy usiłują znowu pozyskać pomoc Austrji a przynajmniej jej bierne zachowanie się, ale w zamian za upragnione zaokrąglenia nad Bałtykiem, nie mogą Austrji nic realnego ofiarować w zamian. Z początku była mowa o ustępstwach w zjednoczeniu cłowem. Przemysł austrjacki zyskałby na tem, ale gdy wykonanie planow pruskich prowadzi do wojny, więc śród wojny te korzyści nie tylko zniknęłyby, ale nawet zamiast korzyści okazałyby się klęski. W razie zaś wykonania zaboru nad Elbą bez wojny, to jest z przyzwoleniem Francji, trzebaby Prusom utrzymać traktat handlowy francusko-pruski, którego znowu Austrja nie przyjmie u siebie, bo byłby zgubnym dla jej przemysłu.

W sferach gdzie się **bawią** polityką, już układają plany załatwienia sporu duńskiego tak aby wszystkie mocarstwa były zadowolone. Prusy miałyby wziąć Holsztyn, Lauenburg i część Szlezwiku albo cały, Francja zareńskie prowincje niemieckie, Austrja Szląsk pruski, a Moskwa część zabranej jej traktatem paryskim Bessarabii i zniesienie warunków owego traktatu, odejmujących jej panowanie na Czarnem morzu.

W każdym razie coś w tej kombinacji może tkwić i prawdy. Widać to z wielkiej ruchliwości Turcji, obawiającej się widocznie, aby w kompensaty układu o Danię nie wciągnięto i Naddunajskich księztw. Ma ona w podejrzeniu trzy mocarstwa wschodnie, iż się umówiły tajemnie o księztwa Naddunajskie! Ztąd ciągłe zbrojenia się Turcji, gromadzenia wojsk nad Dunajem w Rumelii i Dobruczy. Wczoraj nadesłano telegram z Bukaresztu, iż do ujścia Prutu do Dunaju przypłynęły dwa okręta wojenne tureckie i tam zarzuciły kotwicę. Rząd rumuński dozwolił wysiąść osadzie na ląd i rozłożyć się obozem pod Reni. Zapewne ta osada musi być dosyć znaczna. Telegram ten dalej mówi, iż okręta te przybyły dla pilnowania granic Multan i Wołoszczyzny jako księztw lenniczych Turcji. Faktem więc się stało, że wojska tureckie stoją już na ziemi księztw. Czy tłumaczeniem, iż to tylko osada okrętowa na ląd wysiadła dla wygodniejszego zaopatrzenia swych potrzeb, zadowoli się Moskwa? Głoszono dawniej, że dowódzca moskiewski ma nakaz wkroczenia natychmiast do księztw, skoroby tam wkroczyły wojska tureckie.

Nieudanie się pożyczki ostatniej 70milionowej zwróciło uwagę dziennikarstwa tutejszego na przyczyny tego zdarzenia. Podnoszą jednak tylko drobne podrzędne a nie dotykają głównej, albo też rozpisują się w ogólnikach, niemających żadnego znaczenia. W ogóle dziennikarstwo tutejsze straciło myśl przewodnią, nie stoi na wysokości dzisiejszego położenia. Nie umie ocenić teraźniejszego stanowiska Austrji i wytykać jej drogę, któraby ją wyprowadziła z zawikłań. Większa część żywi się okruchami wiadomości, z ministerjalnych kancelaryj rzucanych, i szczyci się tem wobec swych czytelników. Jedni piszą z natchnienia sfer urzędowych, drudzy udają że odbierają ztamtąd natchnienia. Ztąd tyle fałszów, rozsiewanych przez tutejsze dziennikarstwo po Europie.

Wilno dnia 4. maja.

△ Któż nie słyszał o stolicy biskupa żmudzkiego? W o r n i e dla Żmudzi, tak religijnej, tak katolickiej, z kościołem katedralnym, cudownemi obrazami i odpustami, z seminarjum łacińskiego obrządku dla żmudzkiej dyecezji, z szkołą założoną i utrzymywaną przez biskupów, w której uczono po litewsku, przeważnie jest dla Litwina ogniskiem jego religijnem. Otóż Moskwa zabiera teraz Wornie z kościołem katedralnym, z seminarjum, z pałacem biskupim i szkołą wzorową — dla archireja szyzmatyckiego, a biskupa żmudzkiego Wołonczewskiego przenosi do Kowna! Można sobie wyobrazić, jaka rozpacz ogarnęła lud żmudzki.

Oprócz tego w każdej prawie wsi katolickiej żmudzkiej lub białoruskiej budują Moskale cerkwie i stawią przy nich szkołę. Wszystkie dzieci katolickie, ośm lat mające, muszą chodzić do tej szkoły i uczyć się w niej moskiewskiego języka i religii.

Wszystkie zakony żeńskie i męzkie na Litwie jedne już są zniesione, drugie będą zniesione. Siostry Miłosierdzia u Dzieciątka Jezus w Wilnie już wypędzono. Był to zakon, wyłącznie poświęcony pielęgnowaniu niemowląt i sierot, trafem losu lub starannością zakonnic odszukanych. Zakon siebie i sieroty utrzymywał z funduszów testamentowych i prywatnych ofiar dobroczynnych. Kasata zakonów bernadynek, marjawitek i karmelitek już orzeczona. Kościoły mają być zabrane na szyzmę. Na 100 osiadłych w Wilnie Moskali, potrzeba im aż 18 cerkwi!

Cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie był już zagrożony, lecz dotąd jeszcze go nie zabrano, chociaż zniszczono część bramy, z powodu że na niej był od wieków herb Orła i Pogoni.

Dzisiaj wyjeżdża Murawiew do Petersburga, powołany od cara. Ma tam z wielką uroczystością zaszczycony być tytułem hrabiego Litewskiego.

W dzień urodzin cara ma się i to mianowanie uroczyste odbyć.

Wojska moskiewskie, rozrzucone po całej Litwie i nowe nadchodzące z głębi Moskwy, ciągną ku Kownu. Przy kolei żelaznej między Wilnem a Kownem ma być skoncentrowanych kilkadziesiąt tysięcy, mowią do 100.000. W jakim celu, przeciw komu ta demonstracja, my tu nie wiemy.

Lud katolicki na Litwie w ostatniej rozpaczy. Jemu zabierają kapłanów i zamykają kościoły a dzieci zmuszają chodzić do szkół szyzmatyckich i do cerkwi szyzmatyckich.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Moskwa powołuje nagle urlopników pod broń, i to pod okolicznościami, dotychczas niebywałemi, jak dowodzi rozkaz dzienny do warszawskiej wykonawczej policji z dnia 11. maja:

„Rodzinom wojskowych niższych stopni, powołanych w 1859 roku z nieograniczonego urlopu do czynnej służby, wsparcie dla żon po kop. 5 a dla córek po kop. 2½, dziennie, oraz kwatery w miejscach, gdzie mężowie ich stale przebywali, rozciągnięte zostało do rodzin wojskowych niższych stopni, którzy w roku b. powołani zostali z nieograniczonego urlopu do czynnej służby; lecz w takim tylko razie, jeżeli żony nie posiadają środków utrzymania i nie są zdolne do pracy, a córki jeżeli są małoletnie, to jest, jeżeli nie liczą więcej nad lat 10 wieku i matki nie są w możności ich wyżywienia.

„Z rozporządzenia władzy wyższej, urlopowani wszystkich kategoryj a między tymi i przebywający w Królestwie za urlopami, wydanemi im na czas krótki od 3 do 6 miesięcy dla odwidzenia swych krewnych, bez względu czy oznaczony w biletach termin upłynął lub nie, obowiązani są obecnie powrócić na służbę.“

Jak się dowiadujemy z siedleckiej korespondencji *Dziennika Powszechnego* nr. 108 z d. 12. bm., ruch oddziałków powstańczych w S i e d l e c k i e m musiał być pierwszych dni maja dość znaczny. — W L u b e l s k i e m, do którego i okręg siedlecki należy, jak pisze *Dziennik Powszechny*, nie wydarzyły się między 23. kwietnia a 3. maja żadne „nadzwyczajne“ wypadki.

Do „nadzwyczajnych“ też wypadków nienależy co donosi korespondencja *Dziennika Powszechnego* z Stopnicy:

„W dniu 16. i 17. (28. na 29.) kwietnia do wsi Sobkowic przybyło trzech powstańców. Udawszy się do młyna, żądali od młynarza ażeby wskazał im mieszkanie włościanina Konstantego Pieściechowicza, który za chwytanie powstańców od naczelnika wojennego powiatu stopnickiego otrzymał nagrodę. Gdy młynarz wskazał im dom, w którym zamieszkiwał Pieściechowicz, podpalili go na cztery rogi. Z t e g o p o w o d u naczelnik wo-

jenny powiatu stopnickiego, nałożył na okoliczną szlachtę karę pieniężną, z której wynagrodzi poszkodowanych włościan.

Ciekawe jest doniesienie *Dzien. Powszechn.* z Raciąża: „Oddziały, wysłane z Raciąża w dniach 19, 20, 21 i 22. kwietnia, podczas poszukiwania w gminach aresztowały we wsi Niedrożu sześciu „bandytów wieszających," przy jednym z których znaleziono pistolet." — Jestto najlepszy dowód, że ciągłe pisaniny organów moskiewskich o „wieszających żandarmach i bandytach" były i są tylko baśnią — przecież sześciu ich nie krążyło by o jednym pistolecie.

Warszawski korespondent z d. 10. b. m. do *Kreuzztg.* potwierdza na czele, że naczelnik wojenny gubernii radomskiej (Bellegarde) każe wszystkich schwytanych pojedynczo powstańców wieszać na miejscu, i że w przeciągu kilku dni tym sposobem 13 powieszono.

Warszawa. Księża w wielu miejscach odczytali parafianom w kościołach znaną z dzienników ostatnią alokucję papiezką.

W Warszawie poczyna policja prześladować niskie kapelusze, chociaż nie stoją na wykazie zakazanej odzieży. Na miejsce Wojciechowskiego, dyrektora wydziału dobroczynności, wywieziono bez śledztwa i wyroku w głąb Moskwy, mianowano teraz człowieka, który przed dwoma laty będąc urzędnikiem na prowincji, lękając się zemsty ludności uciekł do Warszawy i przy ustanowieniu sądów wojennych otrzymał w cytadeli posadę członka komisji śledczej.

Obecnie z urzędowych korespondencyj do urzędowych moskiewskich dzienników, jak np. do *Inwalida*, pokazuje się, że do Moskwy liczy się wszystko, co było przed wieki prawosławnem, nie tylko dyecezja chełmska w Królestwie, ale nawet Galicja, do której prawa wskazuje korespondent w tytule kijowskiego metropolity, mianującego się zarazem halickim, nawet i Kraków, gdzie z dziwną domyślnością znajduje przed wieki cztery kościoły prawosławne. Podobne dowodzenia wydałyby się śmiesznemi, gdyby nie służyły razem za program postępowania, który po to tylko obja wia się, aby go w życie wprowadzić. W moskiewskich dziennikach istnieje osobna rubryka do zapisywania przechodzących na szyzmę; w jednej wsi Dobuczyńsku prużańskiego powiatu, przeszło ostatniemi dniami 13 osób rzymsko-katolickiej wiary. Propaganda nie prędko widać ustanie, bo sięga daleko po za Litwę i obejmuje sobą całe Lubelskie i Augustowskie, w których odkryto ostatniemi czasy 700.000 ludności niepolskiego pochodzenia, chociaż według autentycznych źródeł katolicka ludność obrządku wschodniego wynosi w Lubelskiem i Podlaskiem 209.000, w Augustowskiem zaś 9.000 dusz, razem 218.000 ludności, nie mającej najmniejszej pretensji do moskiewskiej wiary i mowy.

Oberpolicmajster warszawski wydał następujące rozporządzenie: „Pragnąc, o ile tylko przepisy stanu wojennego czynią to możebnem, ułatwić mieszkańcom odbywanie pobożnych za rogatki miasta pielgrzymek, jakie z powodu obchodzonych w okolicznych kościołach odpustów uświęconym z dawnych czasów zwyczajem praktykowanemi być zwykły, zawiadamiam mieszkańców, iż każdy, mający zamiar zwidzenia miejsc odpustowych w okolicach miasta w przestrzeni 25 wiorst położonych, skoro tylko pozyska świadectwo od właściciela domu o prowadzeniu się swojem, kwalifikujące go do pozyskania biletu na przejście rogatek, przez komisarza cyrkułowego stwierdzone, i z takowem zgłosi się do kancelarji policmajstra właściwego oddziału, tam mu stosowny bilet z odpowiednim terminem wydany zostanie. Dzieciom do lat 14 z rodzicami, krewnymi lub opiekunami, wolne przez rogatki przejście bez obowiązku posiadania biletów jest dozwolone. Pułkownik baron *Frederiks*."

Warszawska szczegółowa dyrekcja Towarzystwa kredytowego ogłasza znowu wystawienie 12 majątków ziemskich na licytację, dyrekcja zaś augustowska 28 majątków, za raty zaległe.

Niesłychaną naiwnością prawdy i kłamstwa odznacza się obszerniejsza korespondencja *Dziennika Powszechnego* z Radomia dnia 8. maja. Donosi ona:

„Nikogo nie widać na ulicy, wszyscy siedzą w domu. Tak nie było widać w ostatnich czasach żadnego życia pomiędzy ludźmi porządnego towarzystwa; wszyscy zamknęli się u siebie... Kiedy po nowiu nastąpi zmiana pogody, i ci porządni ludzie odżyją, pokażą się na jaw. Krążą wieści, że szlachta tu i w Kielcach podpisze adres w czasie wyborów Towarzystwa kredytowego ziemskiego 1. (13) maja. Przyjemnie było usłyszeć, jak mówili sami panowie, że proponowali tutejszej administracji wojskowej wziąść na siebie inicjatywę w tej sprawie, lecz że jedna osoba odmówiła. Wszyscy są przekonani, że otwartą siłą nic się nie zyska, a tylko do szczętu zrujnuje kraj; ale tylko sam Bog będzie wiedział, o ile będzie szczerości w uczuciu, które szlachta tutejsza chce wynurzyć przed cesarzem.

„Wieczorem drugiego dnia świąt zmartwychwstania Pańskiego, w dzień obchodu urodzin Najjaśniejszego Pana miasto było iluminowane. Ale wejdźmy do domu prywatnego i podsłuchajmy rozmowy. — *M.* Zdaje się nikt jeszcze nie zapalił; zobacz dobrze; a ciemno, już czas, przyjdzie policja i nałoży karę. — *N.* Nie, jużem patrzyła, nikt jeszcze nie zapalił. — *M.* Zapalmy świece, przecież już czas. Nasze okna z boku, nie tak biją w oczy sąsiadów. *N.* Jakże ż można, moja droga, czyś oszalała żebyśmy pierwsze zapalały! — *M.* A, dzięki Bogu! o tam ktoś zapalił. teraz już można, stawiajcie świece w oknach. —

„Jeśli naprzykład przedtem wisiały gdzie u znajomego obywatela na ścianach portrety cesarza, cesarzowej, to teraz ich nie znajdzie — „nie można." Boją się i dotychczas, boją się naprzykład prenumerować *Dziennik Powszechny* nawet ci, komu jest potrzebny; noszą, nawet urzędnicy, jakieś szpinki, szpileczki z trupiemi główkami i t. p. Zobaczymy o ile ten strach minie, skoro przyjadą obywatele na wybory i zajmą się podpisaniem adresu. Nie znane tu jest amerykańskie przysłowie: „czas, to — pieniądze." Młodzież i większa część panów nie wie jak zabic czas. Mistrzami są w rozpuszczaniu plotek, kłamstwa, ale poważne zajęcia są nie dla nich.

„Czy chcecie wiedzieć jak obywatele pomagają rządowi w załatwieniu kwestji włościańskiej? Pomówic z obywatelem-wójtem, że jego było rzeczą pomódz włościanom, objaśnic im ukaz, który w wielu miejscach niedokładnie zrozumieli. Powiedzieć mu, że powinien był to zrobić, jako uczciwy i wykształcony człowiek. Nie zrozumie tego. Powie tylko to: że „rząd nas nie potrzebuje, usunięto nas od załatwienia kwestji włościańskiej, a dlatego do tego nie możemy się mięszać — niech robią jak umieją"...

„Zankisow z dziarską swą seciną tu przepędzał święta, a wystrzały zabawiających się pod kościołem bernardynów liniejców, ich śpiewy i tańce długo rozweselały zebranych widzów. Teraz partyzant Asjew przyprowadził konie powstańcze, które, jak mówią, wskazywali sami obywatele.

„Za dni trzy tutejsza komisja do spraw włościańskich wyrusza w objazd po powiecie. Jenerał Bellegarde jeszcze nie ukończył objazdu gubernii."

Kijów. *Wiestnik Wileński* donosi, że urzędnikom z głębi Moskwy, przenoszącym się na Ruś (Wołyń, Podole i Ukrainę) przyznane zostały te same przywileje co przenoszącym się na Litwę, t. j. podwyższenie płacy o 50 procent pensji etatowej wraz z kosztami przeniesienia, nie bacząc na odległość.

Kronika.

Do procesu Szembery i Zagórskiego. Dzienniki wiedenskie podają w znanym procesie kupca wiedeńskiego Szembery i aptekarza Zagórskiego o przemycanie broni do Polski, następujące bliższe szczegóły: „Kupiec Szembera zawarł jeszcze przed 8 miesiącami z Rządem narodowym, a właściwie z członkiem tegoż niejakim Kamińskim, ugodę o dostawę 12.000 sztućców wraz z bagnetami. Na rachunek należytości za tę broń otrzymał Szembera pięć tysięcy zł. — wszakże dopiero przed dwoma miesiącami wysłał on do Lwowa 4.000 zamówionych sztućców, które jednak niewiadomo dla jakiej przyczyny wkrótce potem zareklamował napowrót z Brodek, lecz broń ta została tymczasem w drodze skonfiskowaną. Aptekarz Zagórski przyjął na siebie obowiązek dozorować dostawę tej broni, za co przypadła mu pewna część obopólnego zysku w nagrodę. Gdy wszakże dostawa ta nie działa się według umówionych warunków, więc pan Kamiński zerwał ugodę i zażądał zwrotu przedpłaty. Szembera jednak otworzył tymczasem za otrzymaną przedpłatę handel towarami kolonialnemi, będąc więc podwójnie skompromitowanym przeniósł śmierć nad dalsze życie w podobnym stanie. Do tych przedsiębiorstw miał także należeć niejaki A. W., którego już oddano sądowi do dalszego postępowania wraz z jakimś rusznikarzem tutejszym. W ogóle nie ma dnia, aby nie nadchodziły do Wiednia depesze telegraficzne lub korespondencje do władz z Krakowa lub ze Lwowa, przynoszące coraz nowsze szczegóły w powyższym procesie."

Szematyzm dla Galicji na rok 1864 opuścił właśnie prasę. Cena tego dzieła naznaczona została jak w roku zeszłym na 1 zlr. 30 c. w. a. i nabyć je można we Lwowie w ekonomacie finansowej dyrekcji krajowej (Łyczakowska ulica nr. 521⁴/₄), a w miastach obwodowych u władz obwodowych i u c. k. finansowych dyrekcyj powiatowych.

Donoszą nam z c. k. **Zakładu zdrojowego w Krynicy**, iż wśród obudzonych wątpliwości, czyli osobom obcokrajowym wolno będzie przebywać w galicyjskich zakładach kąpielowych, wobec istniejącego stanu oblężenia — na zapytanie w tym względzie uczynione, orzeczono stanowczo, że krajowcy polsko-rosyjscy, zamierzający w celach kuracji udać się do zakładów zdrojowych okręgu rząd. krakowskiego, zaopatrzeni od swych władz legalnemi paszportami, nie będą mieli żadnej przeszkody w przebywaniu w nadmienionych zakładach zdrojowych, dopóki postępowaniem swojem nie dadzą powodu do zażaleń.

Czynność centralnego urzędu telegraficznego. W miesiącu kwietniu r. b. wyexpedjował centralny urząd telegraficzny w Wiedniu 16.412 telegramów o 331.263 słowach. Dochód za to wynosił przeszło 25.000 zł. W kwietniu 1863 wynosiła liczba podanych w Wiedniu telegramów 9.773. Z porównania tych liczb można poznać, jak wielce podniosły się telegrafy w Austrji w najnowszych czasach.

Z żółkiewskiego obwodu donoszą gaz. urzędowym że na polach między Krystynopolem a Parchaczem znaleziono dnia 8go b. m. ukrytych w ziemi kilka worów, w których się znajdowało 4080 ostrych nabojów.

Wenecjanie w twierdzach austrjackich. Oprócz weneckiego hr. Dal Beau, skazanego, jak to już donieśliśmy, za zbrodnię stanu na 12 lat ciężkiego więzienia, i odwiezionego, dla odsiedzenia tej kary, do twierdzy Peterwardein — osądzono także pięć innych osób, które należeć miały, jak utrzymują dzienniki wiedeńskie, do tak zwanego „Comitato Veneto", za tę samą zbrodnię na 4 do 10 lat ciężkiego więzienia, i odstawiono ich już do twierdzy Josefstadt (w Czechach).

Biblioteki stenograficznej wyszedł nr. drugi i zawiera: 1. O trudnościach, z jakiemi walczyć ma praktyczny stenograf (artykuł oddany także pismem stenograficznem); 2. Głosy o stenografii polskiej (krytyczny rózbiór dziełka J. Polińskiego o nauce stenografii); 3. Odczyty dr. J. Kohna o historji, literaturze i teraźniejszym stanie stenografii; 4. Sprawozdanie z czynności tutejszego Towawarzystwa stenografów.

Wydalenie Turka. Pan Piotr Grabowski, były szeregowiec z wojsk tureckich, przebywający dotąd w Ołomuńcu, został jak pisze ***Presse***, wydalony temi dniami do Turcji.

Obrazy i szkice. Czytamy następujące ogłoszenie przedpłaty:

„Karta prenumeracyjna. Oddawca tej karty odbierze w księgarni p. K. Wilda przy końcu lipca 1864 r. drugi tom (pierwszy już wyszedł) dziełka Karola Cieszewskiego, pod tytułem: **Obrazy i Szkice**. Cena w drodze prenumeracyjnej za obadwa tomy, 1 zł. 50 cnt.— Cały dochód z rozprzedaży (po odtrąceniu kosztów druku) przeznaczony jak wiadomo na: Fundusz dla ubogiej uczącej się młodzieży."

Jest tu mowa o owym funduszu, myśl zbierania którego poruszył autor p. Karol Cieszewski, redagując ***Czytelnię dla Młodzieży***, a który urósł aż do 6000 guldenów. Zawiaduje nim komitet, złożony z pp. Józefa Zawadzkiego z Podola, dr. Franciszka Smolki, dr. Jana Czajkowskiego i Karola Cieszewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 14. maja. Książę Adalbert pruski wrócił tu dziś z placu boju. *Bank u. H. Ztg.* donosi, że Austrja zażądała od Bismarka, aby zaprzeczył objawiającym się coraz gęściej doniesieniom o chęciach anneksyjnych gabinetu berlińskiego. — D. 11. bm. wieczorem wylądował oddział Duńczyków przemocą pod Kalloe (we wschodniej Jutlandji), lecz niebawem wsiadł znowu na okręta.

Berlin, 14. maja. Upewniają, że Prusy znalazły sposobność wyparcia się przed dworami swych zamiarów anneksyjnych. Zaparcie to nastąpiło tymczasowo ustnie.

Bukareszt 14. maja. Dzisiaj Izby rozpoczęły na nowo swoje posiedzenia po 14dniowych ferjach wielkanocnych. Ministerjum zażądało, ażeby Izba przystąpiła do wotowania nad nową ustawą wyborczą i nad budżetem. Lecz Izba wzbraniała się wdać w rozprawy, jeżeli obecne ministerjum zostanie przy rządzie, poczem Izba została rozwiązaną. (Izba, wybrana według dawnej ustawy wyborczej, mocą której prawo wyborcze dawał tylko wysoki cenzus, złożona była przeważnie z stronnictwa wstecznego, które nie chciało zezwolić na uwłaszczenie włościan i dlatego wystąpiło przeciw gabinetowi Kogolniczana. Ministerjum rozwiązując Izbę, powoła zapewne naród do nowych wyborów na mocy nowej liberalniejszej ustawy.

Za Stambułu telegrafują d. 5. bm. na Marsylię do dzienników francuzkich, że Ali basza, minister spraw zagranicznych, zwołał na d. 8. bm. konferencję w sprawie księztw Naddunajskich. Konferencja ta nie przyszła zapewne znowu do skutku. — Ministerstwo wojny wysłało komisarza nadzwyczajnego do Tunetu z okrętami i wojskiem lądowem. Rząd turecki zaciągnął dwie pożyczki: w Paryżu na 20 milionów franków i w Stambule na 12 milionów.

Z Turynu donosi telegram, że do Tunetu ma odejść wojsko lądowe dla obrony Włochów, mieszkających tamże. Francja i Anglia uczynią to samo. Powstanie trwa i podobno dąży do zrzucenia beja. W jednej mieścinie udało się przytłumić powstanie. Arabowie w kilku miejscach spłądrowali wyznawców żydowskich.

O posiedzeniu konferencji z przeszłego czwartku, coraz więcej szczegółów podają dzienniki. Ścierano się na słowa, ale ostro. Poseł szwedzki dał do poznania, że Szwecja raczej przygotowana na wojnę, niżby miała dać głos swój i patrzeć obojętnie na naruszenie praw Danii. Francuzki i angielscy pełnomocnicy stawali otwarcie po stronie traktatu z r. 1852. Sprzymierzeni nie przedłożywszy sformułowanych swych żądań, zaproponowali, aby Anglia, która zwołała konferencję, teraz podała i projekt załatwienia sporu. Clarendon odeprzeć miał, iż Anglia uważa traktat londyński za ważny, i dla tego zwołała konferencję, aby rozebrać, czy pretensje sprzymierzonych do Danii, wypływają z traktatu londyńskiego lub nie, czy są słuszne lub niesłuszne. Z tego powodu, jeźli sprzymierzeni przyjęli projekt konferencji, to powinni teraz sformułować: w czem Dania wykroczyła przeciw tym traktatom. Przy tej sposobności francuski, angielski i szwedzki poseł mieli po kilkakroć podnosić, że traktat londyński nie nadawał żadnemu państwu, na niem podpisanemu, nawet w razie naruszenia go przez Danię, prawa, wtargnięcia w posiadłości duńskie. Stanęło w końcu na tem, że Anglia, Francja i Szwecja wezwały kategorycznie mocarstwa sprzymierzone do przedłożenia żądań swych na przyszłem posiedzeniu, inaczej cała konferencja się rozejdzie. Z początku ustanowiono przyszłe posiedzenie na wtorek, to jest na dzisiaj, lecz później na żądanie pełnomocników niemieckich na czwartek, t. j. na pozajutro.

Lecz ważniejsze niż obrady konferencji są fakta, bo wskazują prawdziwy stan rzeczy. Szwecja gromadzi flotę swą w Malmö a Turcja u ujść Dunaju, pod Reni zaś wysadziła już część swego wojska na ląd. Jedno i drugie wywoła reklamacje i kontrdemonstracje.

Następująca scena odbyła się przed kilku dniami na salonach posła tureckiego w Paryżu. Głównie figurowali w niej: marszałek Mac Mahon, znany z żołnierskich manier, i trochę sztywny hr. Goltz, poseł pruski. Marszałek począł z dyplomatą rozmawiać o wielkiej kwestji bieżącej i zrobił uwagę, iż jak tego spodziewać się przecie należy, mocarstwa niemieckie poznawszy, że sympatja całej Europy nie za niemi ciągnie, nie zechcą utrudniać zanadto dzieła pokoju. „Nie wiem, odrzekł hr. Goltz nie bez drażliwości, co moj rząd uczynić zamyśla; tyle jednakże zdaje mi się jasnem, iż względy tak polityczne jak militarne nie dozwalają mu opuścić pozycję, zyskaną na północy Niemiec, tak obronną dla nich przeciw zewnętrznym atakom." Proszony o wyjaśnienia co do tej pozycji poseł pruski dodał, iż ma on na myśli wyżyny dyppelskie.

„Dyppelskich wyżyn nie chcecie opuścić?— zawołał marszałek, — radzę panu to jutro powiedzieć cesarzowi, a ja pojutrze będę już w pochodzie do Moguncji." Szczególnie ostatnie te słowa, wymówione z wielką gorącością i oburzeniem, dostały się do uszu wielu, a można z nich łatwo powziąść wyobrażenie o usposobieniu w kołach wojskowych francuskich — jak pisze *Presse*, podająca to zajście.

Jak wyglądała fregata „Schwarzenberg" po bitwie helgolandzkiej, opisuje korespondent do *Brünner Neuigkeiten* d. 10.: „Ośmiu lekarzy amputowało przez całą noc rannych. Co się z nami stanie, nie wiemy. Fregata nasza jest całkiem przedziurawioną, nie mamy żadnej łodzi całej, a okręt nie ma dzioba przodkowego i jednego masztu. Na pokładzie przerażający widok. Nie było czasu uprzątać. Gdziekolwiek spojrzemy, wszędzie kawałki mięsa ludzkiego, ręce, nogi, zabici i ranni. Pokład od rufy (przednia część okrętu) podobny jest do zgliszcz pogorzeliska. Ściany burtowe mają więcej dziur niż zdrowego drzewa. Także komin dostał kilka postrzałów na wylot. Szkody Prusaków nie są nam wiadome. W każdym jednak razie mieliśmy godnego nieprzyjaciela przed sobą."

Inwalid petersburgski przekonał się wreszcie, że alokucja papiezka w podanej przez dzienniki francuzkie formie jest faktem. Dnia 10. bm. wystąpił więc z artykułem, który podług wszelkiego prawdopodobieństwa zagaja dalsze kroki rządu moskiewskiego przeciwko Rzymowi. Konstatuje nasamprzód, że w skutek osobliwszego zbiegu okoliczności dwaj najwięksi wrogowie wzajemni: reprezentant „zasady rewolucyjnej" i przedstawiciel „zasady reakcyjnej", że Garibaldi w Londynie a Pius IX. w Rzymie uskarzają się prawie równocześnie nad rezultatem rewolucji polskiej. Z dwojga tych stronnictw partja klerykalna jest w każdym razie niebezpieczniejszą, albowiem ma pewien cel wytknięty: stłumienia wszędzie swobody, rozpocząwszy reakcję w Polsce (!), ponieważ posiada wielkie wpływy i nie daje się osłabiać nieszczęściami. Dalej obwinia *Inwalid* duchowieństwo polskie, iż najprzód poduszczeniami swojemi do rewolucji ściągnęło na kraj wszystkie klęski a teraz podnosi skargi jeremiaszowe, co jest ostatnią jego ucieczką, aby przez sympatję i litość uzyskać to, czego przemocą nie można było dostać. Następuje długi cytat z jakiejś broszury, którą wydać miał tajnie przed dwoma laty w Warszawie pewien duchowny polski. Ustęp ten ma dowodzić, że arcybiskup Feliński, szczególnie wzięty w obronę przez papieża, tudzież duchowieństwo polskie w ogóle było czynne w kierowaniu rewolucją polską, i że duchowieństwo to nie ma powodu uskarzać się na krzywdy ze strony moskiewskiej ani na naruszenie konkordatu, zawartego w r. 1847. Dalej przywołuje *Inwalid* Ojcu świętemu na pamięć, jak zupełnie inaczej przemawiał poprzednik jego Grzegorz XVI. w r. 1832, i powiada: „Niechaj papież wie, że z ust jego nie powinna wychodzić żadna skarga, na którąby nie było dowodów. Rząd moskiewski od roku 1847 trzymał się konkordatu dokładnie, podczas kiedy inne mocarstwa — nawet Austrja — zaczynają czuć ciężar swych obowiązków względem Rzymu. Czyż może być wolno, aby koncesje konkordatowe służyły papieżowi do mieszania się w sprawy wewnętrzne naszego kraju, albo do obrzucania nas obelgami i zarzutami nieprzyzwoitemi?" W końcu zwala *Inwalid* na Ojca świętego odpowiedzialność za to, że postępowanie duchowieństwa w Polsce zmusiło rząd moskiewski do surowych kroków. Czyni i za to odpowiedzialnym Ojca św., iż „do poduszczeń swych obrał właśnie chwilę, kiedy najzapaleńsi Polacy zaczynają poznawać swe błędy, a rząd moskiewski dla „większości" narodu polskiego otwiera drogę nowej ery życia obywatelskiego. W takiej chwili Ojciec św. podżega rozruchy, ośmiela rewolucjonistów i osłabia swoją powagę" — kończy organ petersburgski.

Murawiew od dnia 9. b. m. bawi w Petersburgu.

Rozkazem Berga z d. 3. b. m., ogłoszonym d. 14., nałożoną została na Warszawę nowa kontrybucja, dodatek do opłaty kwaterunkowej. „Przedłożenie o zniesienie jej ma być podanem dopiero wówczas, kiedy ustanie potrzeba ponoszenia zwiększonych wydatków na nadzwyczajny postój wojska w mieście Warszawie i kiedy wydatki kwaterunkowe będą mogły być pokryte środkami zwyczajnemi," powiada ten rozkaz.

Rząd pruski wydał pod dniem 29. lutego br. rozporządzenie, które tę młodzież gimnazjalną, co należała do tajnych stowarzyszeń w Poznaniu, pobawia prawa obywatelskiego jednorocznej na ochotnika służby w wojsku. Mniej skompromitowanym wolno odbyć tę służbę tylko w pułkach niemieckich.

Z Berny szwajcarskiej piszą d. 12. b. m. do *Const. Oest. Ztg.*: „W skutek układów rady związkowej z austrjackim rządem o wydanie jenerała Langiewicza, odpowiedział ostatni obietnicą wypuszczenia go pod pewnemi warunkami. Rada związkowa szwajcarska żądała wypuszczenia Langiewicza, opierając się na tem, iż Langiewicz otrzymał prawo obywatelstwa w Szwajcarji i uwolniony został od poddaństwa pruskiego. Rząd austrjacki zaś oświadczył, iż jest obowiązkiem jego przez ciąg walki nie dozwolić brać udziału w niej wszystkim tym, którzy zbrojnie państwo sąsiednio napadając, wstępują na austrjackie terytorjum. Rząd austrjacki jest gotowym wydać Langiewicza, jeżeli rząd związkowy zobowiąże się wstrzymać go od brania udziału w walce."

Cesarstwo meksykańscy zawinęli dnia 3. bm. do wyspy Madejry, i po jednogodzinnym tamże pobycie odpłynęli dalej.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.